

03291/4952-1

# PORADNIK JEZYKOWY

MIESIĘCZNIK

1 (196)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE  
WARSZAWA 1962

# ROCZNY SPIS TREŚCI PORADNIKA JĘZYKOWEGO

Rok 1962

## ARTYKUŁY

	nr	str.
HALINA AUDERSKA: Redaktor Faustyn Dzik . . . . .	9—10	385
ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI: Jeszcze o zagadnieniach budowy wyrazów	4	170
STANISŁAW BRAUN: Uwagi o „Pomrukach” . . . . .	4	181
ZYGMUNT BROCKI: Słownikami posługiwać się nie lubimy . . . .	4	166
DANUTA BUTTLER: Neologizm i terminy pokrewne . . . . .	5—6	235
MARIA CHMURA: Uwagi o rozwoju mowy dziecka . . . . .	9—10	449
WITOLD CIENKOWSKI: Studia wyrazowe. Warmińsko-mazurska nazwa wzięcia <i>kasiór, kaszyrek</i> . . . . .	9—10	436
KAREL HAUSENBLAS: Terminologia a kompozycja tekstu naukowego	9—10	400
HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: O dotychczasowych sposobach mapowania faktów leksykalnych . . . . .	1	23
HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: Metoda zbierania materiałów do Atlasu gwar mazowieckich (4 mapki) . . . . .	1	29
ANNA JÓZWIAK: W sprawie nauki pisania w szkole podstawowej .	3	133
IRMINA JUDYCKA: Wykopywanie ziemniaków i pomieszczenia do ich przechowywania . . . . .	5—6	244
— Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowieckiego. Sieczkarnia, kierat i ich czynności . . . . .	9—10	408
EUGENIUSZ JURKOWSKI: Gwary dolnośląskie wobec niemieckich wpływów językowych . . . . .	5—6	262
GABRIEL KARSKI: Uwagi o „Neo-Szoberze” . . . . .	9—10	456
W. KLIMONOW: Uwagi o kategorii strony we współczesnej polszczyźnie literackiej . . . . .	7—8	293
JULIAN KRZYŻANOWSKI: Co to takiego „Rosasharn” . . . . .	4	158
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI i KRYSZYNA DŁUGOSZ: Nazwiska żon, córek i synów w dwóch wsiach małopolski . . . . .	2	61
ZOFIA KURZOWA: O dwóch metodach analizy słowotwórczej w ję- zykoznawstwie polskim XX w. . . . .	1	12
MICHAŁ ŁESIÓW: Gwara w wierszach poety ludowego z Lubelszczyzny	7—8	341
JANINA MALLY: Kwalifikatory w Słowniku języka polskiego i w Słowniku współczesnego rosyjskiego języka literackiego . . . .	5—6	189
EUGENIUSZ MOŚKO: Pyzdry . . . . .	2	79
— „ (dokończenie) . . . . .	4	161
— O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka . . . .	4	176



	nr	str.
— Klaudiusza Ptolemeusza Σιλιγγαί . . . . .	5—6	252
— „ „ „ „ (dokończenie) . . . . .	7—8	322
— Słężanie czy Ślężanie . . . . .	9—10	416
DOROTHEA MULLER: Formant <i>-nik</i> w polskiej i rosyjskiej terminologii technicznej . . . . .	9—10	428
MARTINA OROZEN: Z historii fleksji słowiańskiej. O rozwoju form czasu przyszłego w najstarszych zabytkach języka słowiańskiego . . . . .	9—10	463
JAN OTRĘBSKI: Z przeszłości polskich wyrazów . . . . .	1	20
WANDA POMIANOWSKA, MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Z prac nad słownikiem gwar Warmii i Mazur . . . . .	9—10	387
JADWIGA PUZYNNINA: Uwagi o układzie kategoryjnym słowotwórstwa . . . . .	1	34
MIKOŁAJ RUDNICKI: Leszek i Lestek . . . . .	7—8	340
KRYSTYNA SIEKIERSKA: Liczebniaki nieokreślone w języku polskim XVII wieku . . . . .	2	49
— Liczebniaki nieokreślone w języku polskim XVII wieku (dokończenie) . . . . .	3	114
ROXANA SINIELNIKOFF: Z badań nad kulturą językową XVI wieku. Nazwy pojęć w <i>Dworzaniu</i> Górnickiego . . . . .	1	1
STANISŁAW SKORUPKA: Pomoce dydaktyczne w nauczaniu języka polskiego cudzoziemców . . . . .	3	97
JOSEF SKULINA: Uwagi o gwarach laskich na terenie Polski . . . . .	3	108
ZOFIA STRIEKAŁOWA: Budowa słowotwórcza czasowników ruchu we współczesnej polszczyźnie . . . . .	5—6	205
BOHDAN STRUMIŃSKI: Chińszczyzna w <i>Słowniku gwar polskich</i> . . . . .	1	28
— Jeszcze o elemencie <i>ɥ</i> w nosówkach . . . . .	2	69
ADAM SUPRUN: „Pol. ghir” w słowniku R. Jamesa . . . . .	7—8	338
HIPOLIT SZKIŁADŹ: Czy wszyscy tak mówimy, piszemy, myślimy? . . . . .	9—10	447
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Międzynarodowa Konferencja Słowiańskiej Terminologii Lingwistycznej . . . . .	7—8	347
WITOLD TASZYCKI: Nazwa miejscowa <i>Solipse</i> , dawniej <i>Solipsy</i> . . . . .	3	136
JAN TOKARSKI: (dalszy ciąg) Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urządzeniu przekładowym (dalszy ciąg nastąpi) . . . . .	4	145
W. S. ZOŁOTOWA: Rzeczowniki dewerbalne osobowe we współczesnej polszczyźnie . . . . .	7—8	310

#### RECENZJE

RENATA GRZEGORCZYKOWA: Viliam Frančič: Budowa słowotwórcza serbochorwackich kolektywów . . . . .	5—6	269
ANDRZEJ KORONCZEWSKI: Rozwój pojęć a rozwój terminologii w gramatyce polskiej . . . . .	7—8	365
LUDMIŁA MORAWSKA: Halina Lewicka: „La langue et le style du théâtre comique français des XV <sup>e</sup> et XVI <sup>e</sup> siècles” . . . . .	1	40
TERESA Z. ORŁOŚ: Zdenek Smejkal: Rozmówki czeskie . . . . .	9—10	470
IRENA STYCZEK: Logopedia. Zagadnienia kultury żywego słowa. Nr 2, 1961 r. . . . .	7—8	359
— Logopedia. Nr 3, 1962 r. . . . .	7—8	363



TEKSTY GWAROWE

	nr	str.
Z Gwary Podhalańskiej: O osobach Boskiej Trójcy . . . . .	5—6	275
— O błędnym poglądzie Kopernika . . . . .	5—6	275

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

WITOLD DOROSZEWSKI (W. D.): Adapter . . . . .	4	183
— Arbuz — kawon . . . . .	4	188
— Błahy — wahać się . . . . .	5—6	276
— Barburka . . . . .	2	95
— Barburka . . . . .	7—8	371
— Cudze chwalicie . . . . .	7—8	382
— Cytaty . . . . .	7—8	380
— Do poczty czy na pocztę . . . . .	7—8	379
— Dwadzieścia cztery wozy . . . . .	5—6	284
— Dworzec Centralny, Dworzec Główny . . . . .	5—6	290
— Dwuroczność . . . . .	3	144
— Dzisiaj, tutaj . . . . .	4	187
— Elektronowy — elektroniczny . . . . .	5—6	289
— Etymologia sowy . . . . .	5—6	276
— Fiński . . . . .	2	91
— Formy zgody . . . . .	9—10	482
— Handel szczebla detalu, na szczeblu detalu . . . . .	2	89
— Hiszpan . . . . .	2	94
— Im prościej, tym lepiej . . . . .	5—6	279
— Interpunkcja . . . . .	2	92
— Katia — Kati . . . . .	4	187
— Konkurs o czy <i>na</i> ? . . . . .	5—6	281
— Książd a pan . . . . .	3	139
— Kto . . . . .	2	95
— Kwietnik — kwiatnik . . . . .	2	91
— Legendarna Dosia . . . . .	7—8	371
— Liczebnikowe określenia roku . . . . .	7—8	380
— Lubelszczyzna . . . . .	5—6	284
— Maturyczny — maturalny . . . . .	9—10	484
— Mistrz zegarmistrzowski . . . . .	2	90
— Na cztery tempa . . . . .	4	185
— Niebawem . . . . .	9—10	487
— Nysa . . . . .	7—8	373
— Odmiana nazwiska . . . . .	5—6	285
— Odsiew . . . . .	4	184
— ORMO . . . . .	5—6	277
— Oświęcim . . . . .	7—8	373
— O transliteracji . . . . .	5—6	287
— O wymawianiu liter . . . . .	7—8	369
— Pachnąć . . . . .	4	185
— Panie Adamczyk . . . . .	7—8	382
— Para nożyczek . . . . .	2	90



	nr	str.
— Parodyzować . . . . .	7—8	372
— Pedagogia — wychowanie . . . . .	7—8	381
— Pedagogizacja . . . . .	4	184
— Pięćdziesiąt jeden — odmiana . . . . .	3	142
— Pijać . . . . .	7—8	374
— Pisownia skrótów . . . . .	7—8	377
— Poradnictwo . . . . .	7—8	379
— Posiadać . . . . .	2	96
— Później — potem . . . . .	7—8	375
— Preselekcja . . . . .	5—6	282
— Prowincjonalny — prowincjalny . . . . .	7—8	374
— Przedsiębiorstwo handlu — przedsiębiorstwo handlowe . . . . .	1	44
— Przezrocza . . . . .	2	91
— Przymiotniki złożone . . . . .	3	141
— Razem studiowaliśmy . . . . .	5—6	283
— Ruch podróży . . . . .	7—8	377
— Rybny — rybi . . . . .	1	45
— Rybostan . . . . .	7—8	374
— Rząd czasownika <i>bronić</i> . . . . .	5—6	288
— Rzucać kamień — rzucać kamieniem . . . . .	5—6	279
— Skarmiać — spasać . . . . .	1	46
— Sędzia (kobieta) . . . . .	9—10	484
— Spisać . . . . .	3	140
— Stopniowanie określeń barw . . . . .	5—6	290
— Szeregowi osób . . . . .	7—8	382
— Tagore — odmiana . . . . .	1	47
— Technik — kobieta . . . . .	4	186
— Turek — do Turku . . . . .	7—8	383
— Uczniów — uczni . . . . .	1	46
— Ulica Frascati — i inne nazwy ulic . . . . .	9—10	486
— Waga a ciężar . . . . .	3	144
— „Warszawa” . . . . .	2	93
— Wąs — wąsa . . . . .	5—6	280
— W̄ dniu piątym grudnia . . . . .	3	140
— Wilia, wigilia . . . . .	5—6	289
— W krąg . . . . .	5—6	288
— Wy . . . . .	2	93
— Zdatny do picia — pitny . . . . .	9—10	483
— Zginął — zmarł . . . . .	9—10	483
— Że — iż . . . . .	7—8	381
— Żył i tworzył . . . . .	7—8	379

MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1961 r. (dalszy ciąg nastąpi) . . . . . 9—10 472

#### LISTY DO REDAKCJI

BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Do Redaktora „Poradnika Językowego” . . . . . 2 89



## KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz

---

### TREŚĆ NUMERU

	Str.
ROXANA SINIELNIKOFF: Z badań nad kulturą językową XVI wieku. Nazwy pojęć w „Dworzaninie” Górnickiego . . . . .	1
ZOFIA KURZOWA: O dwóch metodach analizy słowotwórczej w językoznawstwie Polskim XX w. . . . .	12
JAN OTREBSKI: Z przeszłości polskich wyrazów . . . . .	20
HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: O dotychczasowych sposobach mapowania faktów leksykalnych . . . . .	23
BOHDAN STRUMIŃSKI: Chińszczyzna w „Słowniku Gwar Polskich” . . . . .	28
HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: Metoda zbierania materiałów do Atlasu gwar mazowieckich . . . . .	29
JADWIGA PUZYŃNINA: Uwagi o układzie kategorialnym słowotwórstwa (na marginesie książki I. Kovalyka: Pytannja imennykovoho slovjanśkoho slovotvoru. Lwów 1958) . . . . .	34
RECENZJA	
LUDMIŁA MORAWSKA: La langue et le style du théâtre comique français des XV <sup>e</sup> et XVI <sup>e</sup> siècles . . . . .	40
W.D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	44

---

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

---

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

---

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-1. Druk ukończono w lipcu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Sniadeckich 8. Zam. 13/62. H-78.



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

*Roxana Sinielnikoff*

## Z BADAŃ NAD KULTURĄ JĘZYKOWĄ XVI WIEKU. NAZWY POJEĆ W „DWORZANINIE” GÓRNICKEGO.

Wiek XVI był tym okresem w dziejach naszego języka, kiedy każdy, kto brał za pióro, by pisać po polsku, starał się pisać pięknie. Jedni zaczynali tworzyć od razu w języku ojczystym, inni uczyli się rzemiosła pisarskiego najpierw na łacinie, a dopiero później, jako doskonali już twórcy, przenosili swe umiejętności na język polski. W każdym razie wszyscy wielcy pisarze złotego wieku byli rozmiłowani w języku polskim i wszyscy nad nim pracowali — oczywiście każdy na swój sposób. Może jednak u żadnego z pisarzy renesansu nie widać tyle świadomej pracy nad językiem, ile jej przebija przez „Dworzanina polskiego”. Górnicki podjął się tłumaczenia dzieła Castigliona z kilku powodów. Po pierwsze książka ta mogła uczynić go sławnym. Jak sam wyznaje napisał ją między innymi po to „żeby została pamiątka jaka taka na świecie chęci mojej przeciwko narodowi swemu”<sup>1</sup>. Po drugie miała ona zapoznać Polaków z wyższą kulturą zachodnią — i to nie tylko zapoznać z nią, ale także jej nauczyć. Dlatego też starał się Górnicki różnymi sposobami zbliżyć swoje tłumaczenie do polskich stosunków i związać „Dworzanina” z polską rzeczywistością. W tym celu przemalowuje tło i zmienia wiele szczegółów.

Ale nie tylko to skłoniło go do takiego ustosunkowania się do oryginału. Wyjaśniając powody zmiany scenerii rozmów o dworzaninie pisał Górnicki: „Polaki a nie Włochy w tym dialogu mieć chcą, bo ci Polacy tak się dobrze do tej rozmowy godzą, jako kiedy Conte Ludovico da Canossa, abo Messer Federico Fregoso,...”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Ł. Górnicki: *Dworzanin polski* — Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, s. 7.

<sup>2</sup> Ł. Górnicki: *Dworzanin polski*, s. 13.



Trudno odmówić mu racji, jeżeli zważymy, ilu naprawdę uczonych i kulturalnych ludzi wydały jego czasy. Toteż być może, że panowie Kryski czy Myszkowski rzeczywiście w niczym nie ustępowali Włochom i potrafili równie dobrze mówić o przymiotach cechujących idealnego dworzanina, jednak język polski tego okresu jeszcze w niejednym ustępował włoskiemu.

Zdawał sobie z tego dobrze sprawę Górnicki i zaraz na wstępie skarżył się, że niektórych partii nie mógł przełożyć dokładnie, gdyż „polski język tego wyrazić nie może” a „i włoski tym terminom z filozofiej nie zdoła,”...<sup>3</sup>.

Rzeczywiście ubóstwo polskiego słownictwa, które w średniowieczu wobec dosyć jednostronnej tematyki dzieł pisanych po polsku, nie stanowiło szczególnej dla pisarzy przeszkody, w wieku Odrodzenia stało się czynnikiem poważnie utrudniającym tworzenie w języku narodowym. Do XVI w. język polski był tylko środkiem komunikacji w dość ograniczonym rozumieniu tego słowa, od XVI w., kiedy wywalczył sobie należyte stanowisko w literaturze, stał się także środkiem ekspresji artystycznej i językiem dzieł naukowych. Do tego jednak nie wystarczał już zasób słów, jakim dotychczas rozporządzano, przede wszystkim dawał się zauważyć brak nazw pojęć oderwanych.

Szczególnie odczuwał to Górnicki, który z jednej strony miał możliwość porównania ubogiej prozy polskiej ze wspaniałymi dziełami łacińskimi i włoskimi, a z drugiej strony sam stanął wobec trudności oddania wszystkich subtelności włoskiego oryginału w bądź co bądź jeszcze surowym języku ojczystym.

Mimo to „Dworzanin” Górnickiego jest przykładem szczególnie wypolerowanej i pięknej prozy tego okresu i trzeba tu dodać — jest napisany wyjątkowo „po literacku”.

Na tę „literackość” „Dworzanina” wpływa między innymi częste używanie przez autora wszelkiego rodzaju abstraktów. Na pewno wiąże się to ściśle ze stylem, jakim jest napisany włoski oryginał, być może, że sam temat, traktujący przede wszystkim o cechach — zaletach czy wadach dworzanina szczególnie dobrze nadawał się do operowania abstraktami, ale też z drugiej strony nie można, czytając „Dworzanina” oprzeć się wrażeniu, że autor szczególne w nich znalazł upodobanie.

Oto kilka faktów: opowiadając na przykład o pewnym nikczemnym (do niczego) synu, który nie chciał stanąć do pojedynku za swego ojca, pisze: „Przyjaciele... poczęli go namawiać, poczęli prosić, aby w tej mierze miał baczenie na poczciwość i powinność swoją, a uzalił się szedziwości ojcowskiej”<sup>4</sup>. W innym miejscu, gdzie zastanawia

<sup>3</sup> Tamże, s. 12.

<sup>4</sup> Ł. Górnicki: Dworzanin polski, s. 135.



się nad typem urody dworzanina, tak formułuje swoje zdanie: „Taka tedy gładkość niechaj będzie u mego dworzanina, która by nic niewieściego w sobie nie miała...”<sup>5</sup>. Gdy zaś toczyła się rozmowa około „dwornej pani” pan Bojanowski (zacięty wróg kobiet) „uniósł się w tym, powiedając, jakoby białogłowy miały być najniedoskonalsze zwierzęta i małej albo żadnej dostojności przeciwko dostojności męczyńskiej”<sup>6</sup>.

Podobnie pisze Górnicki o słodkości potraw, zamiast po prostu o słodkich potrawach, a omawiając przymioty, jakie powinny cechować doskonałego dworzanina wymienia między innymi: wdzięczność «bycie wdzięcznym, pełnym wdzięku», przyjemność «bycie przyjemnym, miłym», udatność, strzymawałość «wstrzemięźliwość», przystojność itp.

To upodobanie Górnickiego do operowania nazwami oderwanymi znalazło swój wyraz chociażby w tym, że niejednokrotnie pojawiają się one tam, gdzie ich nie było w oryginale, a więc tam, gdzie nie było obiektywnej konieczności ich użycia.

Porównując tekst anegdot z „Dworzanina” z ich łacińskim oryginałem<sup>7</sup>, znalazłam kilka takich wypadków, w których abstrakta użyte przez Górnickiego nie mają odpowiedników u Cicerona.

Np. w „Dworzanie polskim” czytamy taką anegdotę:

Jako Scipio Africanus... będąc cenzorem w Rzymie... jednego rotmistrza na poczciwości drasnął o to, iż nie był *w bitwie, która była pod hetmaństwem Pawła Emilia*. A kiedy ten rotmistrz pytał, *przez by mu tę zelżywość czynił* (gdyżem ja — prawi — nie uciekł z bitwy, alem był został dla straży obozu), odpowiedział Africanus: Mierzają mię tacy rotmistrze, co to są zbytnie pilni.

Odpowiada jej następujący tekst łaciński:

...ut quom Africanus censor tribu movebat eum centurionem, qui *in Pauli pugna non adfuerat*. Cum ille se custodiae causa diceret in castris remansisse quaereretque *cur ab eo notaretur*: Non amo, inquit, nimium diligentes.

W przytoczonym powyżej przykładzie są dwie interesujące rzeczy. Pierwsza, to brak odpowiednika w tekście łacińskim dla wyrazu *zelżywość*: proste sformułowanie łacińskie: *cur ab eo notaretur* Górnicki tłumaczy przez: *przez by mu tę zelżywość czynił*.

<sup>5</sup> Tamże, s. 37—38.

<sup>6</sup> Tamże, s. 138.

<sup>7</sup> Materiał do tego zaczerpnęłam z artykułu Romana Pollaka pt. „Cicero w „Dworzanie” Górnickiego” (Prace Filozoficzne, t. XII, s. 275), gdzie autor omawia wpływ Cicerona na „Dworzanina polskiego” i przytacza teksty tych anegdot Cicerona, które były podstawą do tłumaczenia Górnickiego, a od których odbiegał oryginał Castigliona. Ponadto autor podaje kilka anegdot Cicerona, które znalazły się w „Dworzanie”, mimo że ich nie ma we włoskim oryginale.



Druga, to przetłumaczenie wyrażenia *in Pauli pugna* przez *w bitwie, która była pod hetmaństwem Pawła Emilia*.

Jest rzeczą oczywistą, że o ile w pierwszym wypadku tekst polski mógł być zwykłym tłumaczeniem łacińskiego, o tyle w drugim stylizacja łacińska musiała być zastąpiona przez jakąś inną konstrukcję polską. Do dziś najczęściej mówimy o bitwie pod czyimś dowództwem, albo o bitwie, którą ktoś dowodził. W przytoczonym wyżej tekście Górnicki miał także do wyboru oba możliwe sformułowania i wybrał oczywiście to, w którego skład wchodziła nazwa abstrakcyjna.

A oto następny przykład.

U Cicerona w „De Oratore” czytamy:

...ut Salinatori Maximus, quom Tarento amisso arcem tamen ille eius retinuisset multaue ex ea proelia praeclara fecisset, quom aliquot post annis Maximus id opidum recepisset rogaretque eum Salinator, ut meminisset opera sua se Tarentum recepisse. (De Oratore II, 273).

Górnicki tłumaczy to następująco:

Jako Fabius Maximus gdy wziął Tarentum miasto, a Livius Salinator (który je był kilka lat przedtem utracił ale zamek był odzierał i z niego wielkie posługi czynił) prosił go, *aby miał baczenie na to*, że wždy jego sprawą miasta Tarentum dostał — odpowiedział Maximus:.

I znów łacińskiemu zwrotowi *ut meminisset* odpowiada w polskim tłumaczeniu *aby miał baczenie na to*, co proste sformułowanie Cicerona nie tylko trochę komplikuje, ale jednocześnie czyni je przez wprowadzenie wyrazu *baczenie* bardziej literackim, mniej potocznym.

Podobnie rzecz się ma i w trzecim z kolei zestawieniu. Zdaniu łacińskiemu

...ut ille Siculus, cui praetor Scipio patronum causae dabat hospitem suum, *hominem nobilem sed admodum stultum*: Quaeso, inquit, praetor, adversario meo da istum patronum, deinde mihi neminem dederis.

odpowiada takie tłumaczenie w „Dworzaninie”

Jako u sądu ziemianin jeden prosił o prokuratora, powiedając, iż za pieniądze dostać go nie mógł, a rzecz iż była wielka, nie chciał jej sam sprawować. Owa sąd dał mu jakiegoś prokuratora, *którego nikczemności iż on ziemianin był dobrze świadom*, rzekł do tych, co na sądzie siedzieli: Proszę, moi łaskawi panowie, dajcie W.M. tego prokuratora mojej przeciwnej stronie, a mnie abo inego dajcie, abo już tak wolę bez niego.

Oczywiście wyraz *nikczemność* w powyższym cytacie jest jeszcze formacją nie zleksykalizowaną i znaczy «bycie ni k czemu» «bycie do niczego». Górnicki użył go w „Dworzaninie” kilka razy w różnych odcieniach znaczeniowych — np. jako «prostactwo», «tchórzliwość». W powyższym cytacie jest on synonimem nieprzydatności, nieporadności, głupoty. W oryginale łacińskim odpowiada mu przymiotnik *stultus*.



I wreszcie ostatni z wybranych przykładów:

Cicero:

Bene Pericles, quum haberet collegam in praetura Sophoclem poetam, hique de communi officio convenissent, et casu *formosus puer* praeteriret, dixissetque Sophocles, O puerum pulchrum, Pericle! At enim praetorem, Sophocle, decet non solum manus, sed etiam oculos abstinentes habere. (De officiis I, 40).

Górnicki:

Nuż Perikles, który i słuchać tego nie mógł, kiedy Sofokles, towarzysz jego na urzędzie, chwalił z wielką nader chęcią przed nim *piękność dziewczeczki* jednej — ale go hnet sfukał, mówiąc: Temu — prawi — kto jest na urzędzie, nie telko ręce od brania podarków, ale i oczy od weźrzenia bestwliwego trzeba mieć powściągliwe.

Pominąwszy zmiany w treści, które wprowadził tu tłumacz (*piękność dziewczeczki* — *formosus puer*), chciałabym znów zwrócić uwagę na fakt, że łacińskiemu przymiotnikowi *formosus* odpowiada w polskim tekście rzeczownik *piękność*.

Należy wprawdzie dodać, że mógł się do tego przyczynić tekst włoski, gdzie powyższe wypadki opowiedziane są w sposób następujący:

...di Pericle, che udendo solamente uno che laudava con troppo efficacia *la bellezza d'un fanciullo*, lo riprese agramente... (Il Cortegiano III, 39).

Występuje tu rzeczownik *bellezza*, będący odpowiednikiem polskiej *piękności*. Jednak nawet gdyby sformułowanie *piękność dziewczeczki* powstała pod wpływem włoskiego *la bellezza d'un fanciullo*, nie byłoby to zaprzeczeniem szczególnego upodobania Górnickiego do abstraktów. Mając bowiem do wyboru wyrażenie *formosus puer*, użyte przez Cicerona, który był przecież dla tłumacza „Il Cortegiana” o wiele większym autorytetem niż Castiglione i *bellezza d'un fanciullo*, wybrał jednak to drugie, mimo że całą anegdotę opowiedział zgodnie z pierwowzorem, a odbiegając od tłumaczenia włoskiego.

Innym dowodem na to, że Górnicki szczególnie lubił używać abstraktów jest fakt, że niemal wszystkie wyrazy, które można by uważać za neologizmy autora, są nazwami pojęć oderwanych. Świadczy to wyraźnie o tym, że właśnie tego rodzaju konstrukcji najbardziej brakowało autorowi „Dworzanina”.

Dla zilustrowania omawianego zagadnienia wybrałam materiał obejmujący niektóre formacje typu *nomen essendi*, utworzone sufiksami *-ość*, *-stwo* i *-eniell-anie*, przy czym ograniczyłam się tylko do tych wyrazów, które obecnie nie są już w użyciu, albo zmieniły znaczenie.

Przytoczony przeze mnie materiał ma na celu przede wszystkim pokazanie tych nazw pojęć oderwanych, które znalazły się w „Dworza-



ninie”, a których my już dziś nie używamy. Obok tego omawiam jednak dosyć dokładnie wybrane wyrazy, starając się w miarę możliwości pokazać zmiany znaczeniowe, jakim te formacje na przestrzeni wieków uległy.

A oto kilka nazw pojęć z „Dworzanina” Górnickiego:

#### I. Formacje utworzone sufiksem -ość.

##### **Niedbałość** «niedbanie»

„I ktokolwiek tej *niedbałości* albo nizaczmienia nie po przecękę używa, hnet na drugą a przeciwną stronę przeładuje.” (s. 47)<sup>8</sup>. „A ta zmyślona *niedbałość*, albo (iż to tak przekrzczę) nizaczmienie, żeby umiejętność pokrywało... (s. 45).

Tu *niedbałość* w znaczeniu braku zbytnej dbałości, swego rodzaju nonszalancji, która ma pokrywać, tuszować umiejętność.

Górnickiemu chodzi o to, aby postępowanie dworzanina nacechowane było swobodą, żeby nie było znać uprzedniego przygotowania. Dobre wychowanie powinno być nawykiem, i dlatego dworzanin musi pilnie dbać o to, żeby nie spostrzeżono, że jest to sztuka, której dopiero niedawno się nauczył.

Linde pod hasłem *niedbałość* odsyła do niedbalstwa, również Słownik Warszawski notuje tylko to znaczenie. U Górnickiego wyraz ten ma inny odcień znaczeniowy, taki jak w przymiotniku *niedbały* «niedbający o co». Np. u Nałkowskiej „Szczęście uczyniło ją *niedbałą* na to, co sobie kto pomyśli”<sup>9</sup>.

*Niedbałość* to replika włos. *noncuranza*. W języku włoskim pojęcia niedbania o coś i niedbalstwa są ostro od siebie oddzielone. *Niedbałość* to jak już wyżej pisałam *noncuranza*, *niedbalstwo* — *negligenza*.

##### **Niestworność** «chaos, zamęt»

„...oddalając od niego ów zawrót a *niestworność* w głowie...” (s. 290).

*Niestworność* — nom essendi od niestworny.

Podstawą słowotwórczą tego przymiotnika jest *swora*, zawierająca rdzeń *wor||wer*, stp. *swierać* i *swora*, tak jak *zawierać* i *zawora*.

*Swora* był to początkowo sznurek lub rzemień do uwiązywania ogarów, następnie para ogarów związanych *sworą* — wreszcie przenośnie zgodna całość, zgodna para, harmonijny zespół, a dalej zgoda, zgodność, harmonia.

Od tego rzeczownika został urobiony przymiotnik *sworny* w znaczeniu zgodny, karny, znający subordynację.

<sup>8</sup> Wszystkie cytaty z książki: Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*. Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

<sup>9</sup> Cytuję za Słownikiem Poprawnej Polszczyzny Szobera.



Zupełnie niezależnie od przymiotnika *sworny* istniał przymiotnik *stworny* urobiony od rzeczownika *stwór*, a znaczący stworzonego, istniejącego wskutek stworzenia.

Przymiotniki te uległy pomieszaniu tego rodzaju, że zaczęto i tu i tu używać formy *stworny*, oczywiście w pierwszym wypadku było to zupełnie nieuzasadnione (por. *niepożyty* i *niespożyty*).

Pomieszczenie to rozciągnęło się i na wyrazy pochodne, a więc pojawiły się formy takie jak *niestworny* i *niestworność*, z którą spotykamy się właśnie w „Dworzaninie”.

### Przystalność

„Bo jakoś W.M. śnać każdemu tu wielką tego chwaleniem uczynił skomę, tak jej nam nikt inny nie odejmie, jedno W.M. że sam, kiedy nas nauczysz, jako nabyć mamy tej (iż tak rzekę) *przystalności*.” (s. 43). „A jako pszczoła, latając to tam, to sam, z rozmaitych kwiatków miód zbiera, tak też i mój dworzanin od co najlepszych mistrzów *przystalność* tę (iż do tej rzeczy już tego przezwiska używę) na wybór, a co najchwalebniejsze sztuki niechaj kradnie.” (s. 45). „.....najduję ja jedną drogę, która mi się widzi być do tej *przystalności* prawym a bitym gościńcem...” (s. 45).

*Przystalność* to nom. essendi od *przystaly*; *przystaly* «ten który przystoi, przystojny, przyzwoity». Np. u Górnickiego czytamy o „rzeczach zdrojnych i *nieprzystalych* dworzaninowi”. Podobnie w Monitorze Warszawskim (1764—84): „Od owej haniebnej, i na rozumnego człowieka *nieprzystalej* odludności, do społecznego życia skupieni”.

Linde podaje przymiotnik *przystaly* bez adnotacji. S.W. oznacza jako wyraz staropolski.

*Przystalność* objaśnia Linde jako przystojność, przyzwoitość i nie ilustruje jej żadnym cytatem.

Troc w swoim Dykcjonarzu uważa *przystalność* za równoznaczną ze sposobnością.

*Przystalność* — to replika łac. *constantia*, (por. niem. *Anständigkeit*).

Można przypuszczać, że *przystalność* jest jednym z neologizmów utworzonych przez Górnickiego; wskazują na to w pewnej mierze uwagi autora, jakimi poprzedza użycie wyrazu *przystalność*: „iż tak rzekę”, „iż do tej rzeczy już tego przezwiska używę”.

### Sierdżitość

„...nie masz tu płochej a bystrej zapalczywości, ale stateczna *sierdżitość*, którą rozum a baczenie wzbudza i rządzi” (s. 92). „I takoważ też *sierdżitość* (bo zawdy z wielkiego serca roście) najduje się w żwirzetach szlachetniejszych, jako we lwie, w orle.” (s. 92). „A przeto dworzanin przeciwko nieprzyjacielowi czasu wojennej potrzeby nie-



chaj używa *sierdżitości* swej a okrucieństwa..." (s. 35). "...skromność przy owej *sierdżitości*, sile a męstwie dobrze się więtsza widzi, niżby tak sama była." (s. 84). "Tak wielką moc miały te królowej słowa, iż ona *sierdżitość* w ludziach zapalonych wszytka ugasała..." (s. 209).

U Górnickiego *sierdżitość* ma oprócz zapalczywości, zirytowania czy gniewu także znaczenie szlachetnego zapału (*stateczna sierdżitość*) i wspaniałomyślności płynącej z wielkiego serca, (*sierdżitość* lwa czy orła). Górnicki odczuwa jeszcze wyraźny związek, jaki zachodzi między *sierdżitością* a *sercem*, a zatem formacja *sierdżitość* w XVI w. była jeszcze nie zleksykalizowana.

### Uczciwość

„A trębacz, zjawszy czapkę, z wielką *uczciwością* powiedział: Racz W.M. przejechać, miłościwy panie." (s. 151). „Niechaj w nim [sc. w dworzaninie] znaczna będzie skromność, statek, a powaga niebrzydka, pana zawdy mając w takowej *uczciwości*, jako przystoi." (s. 96). „miedzy wielkiej godności ludźmi mało tych jest, którzy by nie miłowali, abo nie mieli mieć w wielkiej *uczciwości* białychgłów,..." (s. 188). „...nie w mniejszej by *uczciwości* było rozkazanie a wola jego, niż zdawna uchwalony statut." (s. 303).

Podstawą słowotwórczą rzeczownika *uczciwość* jest przymiotnik *uczciwy* (z pochodzenia imiesłów przeszły czynny). *Uczciwość* to «bycie uczciwym, tym który uczcił, czczącym, wyrażającym cześć, poważanie, szacunek». Do dziś w rosyjskim *yrubocb* to «grzeczność, uprzejmość, kurtuazja». To właśnie znaczenie ma *uczciwość* w Dworzaninie. Podobnie u Troca: „Z powinna zostaje *uczciwością*". Także u Petrycego († 1626) „Zawzdy przystoi żenie w *uczciwości* męża mieć”.

Inny trochę oddcień znaczeniowy ma *uczciwość* w znaczeniu czci, honoru, np. słowo *uczciwości*.

Dziś wskutek adiektywizacji i leksykalizacji wyrazu *uczciwy*, zmieniło się i znaczenie rzeczownika *uczciwość*, który obecnie jest formacją typu nom. essendi i znaczy «bycie uczciwym, rzetelnym». Gwarowo *uczciwość* to niewinność, dziewictwo, a także przywiązanie.

### Wdzięczność «bycie wdzięcznym, pełnym wdzięków»

„...Stąd ci ja rozumiem, że przystałość ta a *wdzięczność* w człowieczych sprawach roście,..." (s. 45). „...ale iż je (sc. ludzi) Bóg swemi własnymi rękoma w formie ulał i ozdobił rozumem, wymową, urodą, kształtem, *wdzięcznością*,..." (s. 29). „...czysty pacholek z wielkimi godnościami, z osobnymi przymioty i *wdzięcznością*,..." (s. 114). „...to ma swą osobną *wdzięczność*, kiedy kto te słowa, któremi go dotknięto, przyjawszy, obróci rzecz na tego, kto go dojechał, i jegoż go własną tnie bronią." (s. 147). „...przypatrując się uczciwym jej obyczajom, ... przystojności, *wdzięczności* w tym, co pocnie, muszą z podziwem chwalić wszytko ine,..." (s. 199).



Podobnie u Skargi: „Nie będziemy chwalić tej białej głowy królewskiej z urody i *wdzięczności*.” Również u Błażowskiego (XVII w.) „Była w Bolesławie *wdzięczność* obyczajów, powagą pańską umiarkowana”.

Przymiotnika *wdzięczny* używa bardzo często Kochanowski w odniesieniu do Urszulki.

**Zgrzybiałość** «bycie podobnym do grzyba, bardzo starym, strupieszalym»

„...*(wiek)*, który *zgrzybiałości* (iż tak mam rzec) nie doszedł, a młodość nazad zostawił,” (s. 93).

Knapski pod hasłem *zgrzybiały* podaje — bardzo stary, jedną nogą w grobie.

Przymiotnik ten spotykamy również u Skargi: „Niemasz tak starego i *zgrzybiałego*, który by na duszy, jeśli się postara, nie odmłodniał”.

Rzeczownik *zgrzybiałość* znajdujemy u Waleriana Otwinowskiego w XVII w. — *Zgrzybiałość* — wiek *zgrzybiały*, schyłek życia. Do wielkiej *zgrzybiałości* przyszli”. Podobnie w podręczniku Zoologii z końca XVIII w.

„...Przychodząc człowiek do *zgrzybiałości* w wieku osiemdziesiątym, ciągnie ostatni przykrego życia.” (Zoologia dla szkół narodowych, 1789).

*Zgrzybiałość* to nom. essendi od *zgrzybiały*. Musiał ten wyraz nie być jeszcze pospolicie używany w owym czasie, skoro pisarz widocznie się nad nim zastanawia (iż tak mam rzec). Przymiotnika *zgrzybiały* używa już Skarga i notuje go Knapski. Może *zgrzybiałość* jest jednym z neologizmów Górnieckiego?

## II. Formacje utworzone sufiksem *-stwo*.

**Głupstwo** — 1) głupota

2) głupi postępek.

„...ale głupiemu... do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swej ludziom pozbył głupstwa.” (s. 7). „Hardość białychgłów a chcenie przodkowania, k temu *głupstwo*, zmieszane z okrucieństwem.” (s. 258). „...wszystko widzę u dworu inaczej, wszeteczeństwo płuży, a skromność za *głupstwo* mają.” (s. 99). „Otóż się tego *głupstwa* dworzanin nasz nie dopuści...” (s. 107).

Podobnie u Ostrowskiego: „Głupi przez własne *głupstwo* ukaranym jest”. Również u Skargi: „Głupiego, by w mózdzierzu, jako jęczmień na ptyzanę utłukił, nie odpędzisz od niego *głupstwa*.” Jeszcze u Mickiewicza: „Duchy karczemnej tworem gawiedzi, w *głupstwa* wywarzone kuźni.”

W trzech pierwszych cytatach *głupstwo* jest formacją orzeczeniową i znaczy, tak jak *głupota*, «to, że ktoś jest głupi, bycie głupim».



Znaczenie to, podane bez adnotacji zarówno przez Lindego jak i S.W., dziś wyszło już z użycia. Obecnie *głupstwo* to nazwa podmiotowa o rozmaitych odcieniach znaczeniowych: głupi postępek (to znaczenie w ostatnim cytacie z Górnickiego), głupia mowa, bzdura, mowa gorsząca, obelga, bagatela, fraszka. Nastąpiła tu konkretyzacja znaczeniowa, polegająca na przesunięciu od nazwy cechy do nazwy podmiotu.

**Gospodarstwo** «bycie dobrym gospodarzem, gospodarność, bycie gospodarnym»

„...to co mężczyzna siłą a dzielnością swoją majątności przybawi, to białągłowa gospodarstwem a pilnością w dobrej mierze zachowa...” (s. 204).

Tego znaczenia nie notuje ani Linde ani S.W.

Można mieć tutaj wątpliwości, czy podstawą słowotwórczą *gospodarstwa* w powyższym znaczeniu jest przymiotnik *gospodarny* czy rzeczownik *gospodarz* rozumiany in bonam partem, czy też przymiotnik *gospodarski*.

To ostatnie przypuszczenie należy od razu odrzucić, ze względu na to, że przymiotnik *gospodarski* nigdy nie miał znaczenia in plus, które w omawianym wyrazie jest bezsprzeczne.

Jeżeli chodzi natomiast o przymiotnik *gospodarny*, to już w XVI w. miał on dzisiejsze znaczenie «tego kto jest dobrym gospodarzem». Np. u Glicznera (XVI w.):

„Człowiek *gospodarny* ustawicznie pracuje, a nigdy nie przestawa ani święci chcieli, aby co miał, a to zbierając mało do wielkiego, trochę do większego, aż zbierze i zapomoże się w kupie.”

Wprawdzie u Floriana Bobrowskiego († 1846) mamy „*gospodarną naukę*” «*gospodarczą*», ale to może dlatego, że przymiotnik *gospodarczy*, jak i sama *gospodarka*, pojawiają się bardzo późno. Nie ma tych wyrazów jeszcze u Lindego. Zresztą naukę *gospodarną* można rozumieć jako naukę dobrego gospodarowania, a nie tylko naukę o gospodarowaniu. Gdyby więc podstawą słowotwórczą był tu przymiotnik *gospodarny* — *gospodarstwo* byłoby utworzoną dezintegralnie formacją typu nomen essendi.

Jeżeli za podstawę przyjmujemy rzeczownik *gospodarz*, to należy go rozumieć in bonam partem.

Powyższe rozważania potrzebne są oczywiście tylko po to, aby omawianą formację zaliczyć do tej czy innej grupy wyrazów. Górnicki nie tworzył tego rzeczownika na nowo, a po prostu użył istniejącego już wyrazu w innym znaczeniu, niż zanotowane przez słownikarzy, rozumiejąc *gospodarstwo* jako synonim *gospodarności*.



### III. Formacje utworzone sufiksem *-anie||-enie*.

#### **Nastosowanie** «stosowność, odpowiedniość»

„Przeto dworzaninów żart... ma mieć w sobie przystojeństwo, foremność, a bez zbytej szkody i obrazy towarzyskiej wymysł i *nastosowanie*.” (s. 185).

Górnickiemu chodzi o to, aby żart dworzanina był nie tylko wykwintny i subtelny, ale aby był również stosowny, dostosowany czy przystosowany do takich lub innych okoliczności (np. żeby był inny w gronie dam, a inny w męskim towarzystwie). Na określenie tej właśnie cechy dworzaninowego żartu używa autor rzeczownika *nastosowanie*, które jest formacją analogiczną do takich jak *dostosowanie* czy *przystosowanie*. Różnica między *dostosowaniem* i *przystosowaniem* a *nastosowaniem* polega na tym, że dwie pierwsze formacje utworzone są od odpowiednich, istniejących w języku polskim, czasowników — *dostosować* i *przystosować*, podczas gdy rzeczownik *nastosowanie* prawdopodobnie utworzony jest tylko analogicznie do tamtych formacji, a nie jest derywatem istniejącego czasownika.

Rzeczownika *nastosowanie*, ani ewentualnego czasownika *nastosować*, nie podaje ani Linde, ani S. W., można więc przypuszczać, że jest on jednym z neologizmów Górnickiego.

#### **Nizaczmienie** «mienie za nic, niedbanie o coś»

„I ktokolwiek tej niedbałości albo *nizaczmienia* nie po przecękę używa, hnet na drugą a przeciwną stronę przeladuje. (s. 47).

„A ta zmyślona niedbałość, albo (iż to tak przekrzczę) *nizaczmienie*, żeby umiejętność pokrywało i pokazywało tak ludziom, iż ono, co człowiek czyni, samo mu tak płynie, a jako za dar bez wszelakiej pracy i zdobywania przychodzi.” (s. 45).

*Nizaczmienie* to formacja utworzona z wyrażenia syntaktycznego: *mieć za nic, mieć nizacz*.

Górnicki lubił używać podobnie złożonych słów. W „Dworzaninie” spotykamy takie wyrażenia jak *nizacz* („Znam to do siebie, ...że się *nizacz* nie godzę”, *ni ocz*), („...pana *ni ocz* niechaj nie prosi”), *niskąd* („...niskąd wiatry nie wzięją).

Z wyrażeniem *nizacz* spotykamy się m.in. u Kobiernickiego († 1589) w następującym kontekście: „Już *nizacz* rozum, także za nic godność stoi, kiedy kto swoje sprawy niecnotliwie stroi”. „Owa już dziś *nizacz* rozum, *nizacz* klejnot, *zacność*”. S. W. podaje: *Mieć kogo nizacz*, nie notuje jednak rzeczownika *nizaczmienie*, nie ma go również u Lindego.

W ogóle w staropolszczyźnie było więcej złożzeń z prefiksalnym *-ni-*, niż obecnie.



Z dzisiejszych możnaby przytoczyć takie wyrazy jak: *nic, nikt, nikczemny*.

### Wydwarzanie

„Každy z nas widzi, iż tańcowanie takowe pochodzi z *wydwarzania*, za którym gracia ginie.” (s. 46).

„...owo jego niedbanie jest *wydwarzanie* szczyre, bo chce pokazać, iż wrzкомо nie myśli o tym, ano znać, iż nader myśli, czym wszystko psuje.” (s. 47).

„Wracając się tedy do *wydwarzania*, to powiadam, co i pirwej, iż sprawy nasze wszystkie dziwnie szpaci.” (s. 47).

„...z onegoż *wydwarzania*, które tak barzo człowiekowi nie przystoi, przyszło im to, że jęli niewstydliwie w swój język kłaść dziwne słowa cudzoziemskie...” (s. 50).

„...szlachcianką się urodzić strzec się *wydwarzania*, mieć wdzięczność...” (s. 195).

*Wydwarzanie* to nom. actionis od *wydwarzać*, dźwięcznej odmianki czasownika *wytwarzać* w znaczeniu: robić coś wytwornie, a przez przesadną wytworność pretensjonalnie, wydziwiać, wygłupiać się. Stąd *wydwarzanie* to bycie pretensjonalnym, wygłupianie się, wydziwianie, przesada. Podobnie u Pilichowskiego († 1802):

„Nie na *wydwarzaniu* słownym moc i istota filozofji, ale w rzeczy.”

Autor „Dworzanina” wyraźnie jednak lubuje się w tym wyrazie i często go używa, a może po prostu jest zaciętym wrogiem *wydwarzania* i nie omija okazji aby je potępić.

Jeżeli chodzi o dalsze koleje tego wyrazu, to warto wspomnieć, że rzeczownik ten odgrzebał Antoni Sygietyński i używał go zamiast afektacji, dążąc do wyrugowania obcych naleciałości z języka polskiego<sup>10</sup>.

Zofia Kurzowa

### O DWÓCH METODACH ANALIZY SŁOWOTWÓRCZEJ W JEZYKOZNAWSTWIE POLSKIM XX W.<sup>1</sup>

(Referat wygłoszony na sesji naukowej Katedry Języka Polskiego UW w 1961 r.)

Na początku XX w., który przyniósł zasadniczą zmianę w nauce o języku, w polskiej literaturze językoznawczej spotykamy nazwiska

<sup>10</sup> Stefan Jarociński: „Antoni Sygietyński jako krytyk muzyczny”. Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką. 7—8. P.I.S. Warszawa 1951 r. s. 126.

<sup>1</sup> Szerzej zagadnienie to opracowuję w artykule: „Z historii kształtowania się metod analizy słowotwórczej w językoznawstwie polskim XX w.” umieszczonym w Księdze jubileuszowej ku czci prof. dra W. Doroszewskiego.



dwóch uczonych, autorów dzieł wyznaczających podstawy współczesnej nauki polskiej o słowotwórstwie<sup>1</sup>. Są nimi: Jan Rozwadowski i Henryk Ułaszyn.

Teoria Rozwadowskiego dotycząca dwuczłonowości tworów językowych daje początek prawdziwie naukowym badaniom nad sposobami powstania wyrazu i historią struktur wyrazowych.

Praca Ułaszyna zaś, mimo że autor wyszedł ze szkoły młodogramatycznej, zaczyna badania opisowe nie tylko ze względu na omawiany współczesny materiał językowy, ale i ze względu na metodę analizy słowotwórczej, której celem jest nie uchwycenie tego, jak wyraz powstał, ale z jakich się składa elementów. Stosowana przez Ułaszyna metoda analizy morfemowej i zdefiniowane przez niego pojęcia morfemu, rdzenia, afiksów oraz kategorie słowotwórcze, oparte na semantycznej klasyfikacji rzeczowników, przetrwały do dziś i stosowane są w wielu podręcznikach gramatyki opisowej. Podstawę charakterystyki metod analizy słowotwórczej wyrazu stanowią prace Rozwadowskiego i Ułaszyna. Zagadnienia słowotwórcze były później przedmiotem zainteresowań naukowych Jana Łosia, Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego, Henryka Gaertnera, Zenona Klemensiewicza.

Teoria Rozwadowskiego o dwuczłonowości tworów językowych powstała w dyskusji z poglądami Wundta. Rozwadowski utrzymuje Wundtowską postawę metodologiczną: sprowadzania zjawisk nazywania przedmiotów do jego psychologicznych podstaw, tj. uzależnienia procesu nazwania od właściwości psychiki ludzkiej, od apercypcji.

Powszechna właściwość ludzkiego umysłu sprawia — zdaniem Wundta i Rozwadowskiego — że każdy postrzegany przedmiot przedstawia się nam jako podobny do innych znanych, ale zarazem różny od nich, uświadamiamy sobie bowiem jego cechę specyficzną<sup>2</sup>.

Dwuczłonowej apercypcji odpowiada dwuczłonowa struktura nazwy: w każdym wyrazie można wyróżnić człon odpowiadający apercypowanej cesze dominującej — rdzeń i człon odpowiadający cesze utożsamiającej — sufiks. Przy nazywaniu działa analityczne prawo dwuczłonowości i syntetyczne prawo jedności, stąd jednolity niemniej dwuczłonowy charakter nazwy.

Wobec tego struktura wyrazów prostych, tzw. simplicjów, i złożonych — compositów jest w istocie identyczna. Różnica między złożeniem, np. niem. *Windmühle* a wyrazem sufiskalnym, np. *wiatrak* tkwi nie w budowie, ale w treści członu utożsamiającego: *-mühle* wykładnik ce-

<sup>2</sup> W tym punkcie jednak nie ma między Wundtem i Rozwadowskim zgodności: według Wundta apercypuje się głównie cechę dominującą, całą resztę zaś niejasno, tylko mniej więcej, według Rozwadowskiego zasadniczym elementem apercypcji jest wprawdzie cecha dominująca, ale inne cechy występujące w polu uwagi kolejno po niej, apercypowane są równie jasno.



chy utożsamiającej ma treść sprecyzowaną i konkretną, *-ak* zaś bardzo ogólną i niesamodzielną. Różnica ta według Rozwadowskiego wynika z przekształceń historycznych: pierwiastki, wyrazy sufiskalne, *composita*, grupy syntaktyczne są tylko różnymi fazami tego samego procesu, a dzisiejsze sufiksy stanowiły kiedyś po prostu drugi człon złożenia o równie konkretnym jak człon pierwszy znaczeniu. Ponieważ w momencie nazwania na pierwsze miejsce wysuwa się najsilniej akcentowany człon dominujący, znaczenie drugiego członu o tyle się zaciera, że się go nie apercytuje już w pierwotnym konkretnym znaczeniu, lecz jako wykładnik gatunku.

Kierunek rozwoju wyrazu kreśli Rozwadowski następująco: z tworzywa, którym jest grupa wyrazowa charakteryzująca się luźnym szykiem członów, powstaje nazwa na skutek wyniesienia na pierwsze miejsce członu dotychczas pobocznego, określającego: *las czarny* > *czarny las*. Tak powstaje zestawienie — punkt wyjścia dla złożenia (*Czarnolas*), wyrazu sufiskalnego, w końcu jednolitego pierwiastka<sup>3</sup>.

Historia językoznawstwa łączy Rozwadowskiego, co i on sam przyznaje, z lipską szkołą psychologiczną Wilhelma Wundta, której doktryny w porównaniu z założeniami szkoły młodogramatycznej otwierały nowe możliwości dla badań języka. Nawiązując do psychologii J. Herbarta, Wundt widział w życiu psychicznym działanie prawa apercepcji. Wyobrażenia powstają w świadomości — twierdził Wundt — nie tylko pod wpływem bodźców i związków asocjacyjnych z innymi wyobrażeniami, ale zależne są od masy wyobrażeń nagromadzonych poprzednio w świadomości człowieka. Życie psychiczne nie ma charakteru biernego, ponieważ nie tylko odbija bodźce działające na świadomość, ale zależy od samej świadomości. Stąd więc dalszy pogląd, że wyobrażenia, a nawet postrzeżenia kształtują się pod wpływem właściwości psychiki i że nazwa będąca znakiem wyobrażenia zależy nie od cech przedmiotu należącego do obiektywnej rzeczywistości, ale od nazywającego podmiotu<sup>4</sup>.

Ta postawa psychologiczna cechuje i Rozwadowskiego, uzależnia on bowiem budowę nazwy od konstrukcji ludzkiej psychiki. Rozważa stosunek nazwy do wyobrażenia bez uwzględniania adekwatności wyobrażenia wobec elementów obiektywnej rzeczywistości. Zagadnienie to rozwinie dopiero w swoich teoriach językoznawczych W. Doroszewski.

Z teorii Rozwadowskiego można wydobyć następujące momenty odkrywcze: dla językoznawstwa ogólnego będzie to związanie badań językowych z teorią poznania. Dla słowotwórstwa tezy następujące:

1. wszystkie wyrazy mają strukturę dwuczłonową;

<sup>3</sup> Przedstawione tu tezy zawarte są w pracy Rozwadowskiego: *Wortbildung und Wortbedeutung*, Heidelberg 1904.

<sup>4</sup> W. Wundt: *Völkerpsychologie*, t. II, *Die Sprache*, Lipsk 1912, s. 506 i in.



2. brak różnicy genetycznej i funkcyjnej między wyrazem prostym i złożonym;

3. podstawowa funkcja sufiksu to klasyfikacja, tj. zaliczanie do gatunku treści wyrażanych w członie odróżniającym.

Konsekwencją teorii Rozwadowskiego dla metodologii słowotwórstwa jest możliwość przeprowadzania analizy wyrazu opartej na wykrywaniu w nim wzajemnego stosunku członów.

Tych konsekwencji nie dostrzegał jednak w pełni ani sam Rozwadowski, ani jemu współcześni językoznawcy, którzy skupiali uwagę przede wszystkim na stronie semantycznej zagadnienia, a nie widzieli koniecznego związku między dwuczłonową budową wyrazu odzwierciedlającą etapy jego powstania a odpowiadającą tej budowie analizą słowotwórczą.

Taka właśnie postawa charakteryzuje H. Ułaszyna. W „części ogólnej” swego Słowotwórstwa<sup>5</sup> omawia on naprzód „części składowe wyrazu”: rdzeń i afiksy, następnie „zasadę budowy wyrazów, zrost, compositum, simplex”. Wychodząc z założeń Rozwadowskiego, że nazywanie odbywa się na drodze apercypowania przedmiotów wedle ich pojedynczych cech w momencie nazwania dominujących, widzi w przechodzeniu nazw od grupy syntaktycznej; *wielki człowiek* poprzez zestawienie *wielki człowiek* «znakomity», złożenie *wielkolud* do tworu sufiksального: stpol. *wielkusz*, ros. *великан* zasadniczy proces tworzenia wyrazów. Stosunek jednak członów „identyfikujących” i rozróżniających rozpatruje w płaszczyźnie tylko semantycznej. Proces powstania wyrazu ani słowotwórczy stosunek członów nie jest brany pod uwagę przy analizie wyrazu.

Celem analizy według Ułaszyna jest wykrycie rdzenia jako nosiciela głównego znaczenia wyrazu.

Wyraz, jako kompleks dźwięków skojarzonych ze znaczeniem, da się podzielić na części składowe, np. *pis-arz* na tej zasadzie, że kompleks *pis-* kojarzy się z całym szeregiem takich samych dźwięków w innych wyrazach jak *pis-mo*, *pis-ać*, itd., kompleks *-arz* w *młyn-arz*, *łg-arz*. Na podstawie zestawienia wyrazów z tej samej rodziny dochodzimy do wyodrębnienia pnia — cząstki niepodzielnej już dalej ani ze stanowiska semantycznego, ani morfologicznego, cząstki która zawiera podstawowe znaczenie wyrazu. Oprócz rdzenia w analizie wydzielamy inne cząstki, w stosunku do rdzenia poboczne, których funkcja polega na modyfikacji w pewnym kierunku ogólnego znaczenia wyrażanego przez rdzeń; są to prefiksy albo sufiksy.

<sup>5</sup> Język polski i jego historia, cz. 2. Encyklopedia polska, PAU t. 3, Kraków 1915, s. 1—37.



Ten sposób analizy słowotwórczej zwany też wieloczłonowym polega zatem na opisowym dzieleniu wyrazu na rdzeń i afiksy, zmierzającym do ustalenia rdzenia cząstki macierzystej, od której pochodzi cała rodzina wyrazów.

Przy tego rodzaju analizie wyrazów dokonuje się niejako przewartościowania członów: członem utożsamiającym wyraz z rodziną jest rdzeń, odróżniającym, modyfikującym rdzeń — sufiks. Pogląd ten nie wypowiedziany *expressis verbis* u H. Ułaszyna odżyje wyraźnie w „Gramatyce historycznej języka polskiego” Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego, S. Urbańczyka<sup>6</sup>. Łączność wyrazu pochodnego z podstawowym uwidacznia się według autorów w tym, że treść wyrazu podstawowego, od którego tworzony jest wyraz pochodny, wskazuje na najbliższy rodzaj (*genus proximum* — pojęcie określane), a treść formantu — różnicę gatunkową (*differentia specifica* — pojęcie określające). W wyrazie *pis-arz*, morfem *pis* — jest członem określanym przez morfem *-arz*.

Twierdzenie to wypływa z pomieszania dwu metod: opisowej analizy morfologicznej badającej wyraz w obrębie jego rodziny (uznanie rdzenia za morfem centralny) oraz analizy dwuczłonowej, badającej opozycję członów zgodnie z procesem powstania wyrazu. Wyrazu *placzka* nie tworzymy w odróżnieniu od innych wyrazów od rdzenia *placz-* utworzonych, ale konstruujemy nazwę, w której osobę wykonującą czynność (wykładnikiem jej jest *-ka*) nazywamy od dominującej w momencie nazwania cechy: płakania (wykładnikiem cechy jest morfem *placz-*). Uczynienie z rdzenia centralnego morfemu wyrazu, sprowadzenie analizy słowotwórczej do jego poszukiwania wbrew istotnemu procesowi derywacji ma swoje tradycje w językoznawstwie polskim XIX w. Analizę morfemową propagował już Kopczyński. Gramatycy późniejsi (np. Fr. Malinowski, A. Małecki) pozostający pod wpływami niemieckiej szkoły historyczno-porównawczej (Schleichera) główne znaczenie wyrazu widzieli właśnie w pierwiastku. Miał on być na drodze porównawczej odnaleziony w językach pokrewnych, celem poszukiwań zaś było ustalenie jego brzmienia w rekonstruowanym prajęzyku. A więc zarówno w budowie wyrazu jak i w analizie członem najważniejszym był pierwiastek.

Tak się składa, że metoda morfemowa, dla której koligacje można odnaleźć już w językoznawstwie początku XIX w., stała się z czasem metodą stosowaną w gramatykach opisowych (Szobera, Klemensiewicza), a także w pracach teoretycznych prowadzonych głównie poza Polską postulujących wyłącznie synchroniczny punkt widzenia w badaniach

<sup>6</sup> Warszawa 1956, s. 166.



słowotwórczych. Tłumaczy się to istotą analizy pozwalającej na jednopłaszczyznowy podział wyrazu na elementy bez konieczności orzekania o tym, który z nich jest wcześniejszy, podstawowy.

Metoda morfemowej analizy słowotwórczej materiału językowego została zastosowana następnie w „Gramatyce języka polskiego” S. Szobera<sup>7</sup> i „Gramatyce języka polskiego” J. Łosia<sup>8</sup>. Znamienne jest dla nich przejęte od Ułaszyna odróżnianie morfologicznej budowy wyrazu od sposobu jego powstawania zawsze z dwóch członów. Z jednej więc strony rozpatruje się wszystkie części morfologiczne wyrazu, z drugiej zaś „zasadę ustroju wyrazów”, tzn. 2 podstawowe morfematy (człony) bez względu na liczbę tworzących je mniejszych części słowotwórczych.

Z pierwszym sformułowaniem wzajemnego stosunku i zakresu obu metod analizy słowotwórczej spotykamy się u H. Gaertnera.

W artykule: „Uwagi o podstawowych pojęciach i nazwach morfologicznych”<sup>9</sup> pisze on, że podział morfologiczny jest dwoisty: 1. wykrywający elementy morfologiczne (tak jak w fonetyce opis głosek w wyrazie); podział ten nie ma jednak znaczenia słowotwórczego, ale ogólnie morfologiczne, 2. podział dwuczłonowy ze względu na pochodzenie wyrazu, prawdziwie słowotwórczy, na którym powinno się opierać każde opracowanie słowotwórczości. Opis słowotwórczy, klasyfikacja materiału polega na grupowaniu wyrazów z 2 punktów widzenia: tożsamości sufiksów (np. rzeczowniki na *-arz*, *-stwo*, itd.) i wspólnoty pochodzenia (rzeczowniki odczasownikowe, odprzymiotnikowe, odrzeczownikowe).

Metoda dwuczłonowej analizy jest podstawową metodą badań szkoły słowotwórczej prof. Doroszewskiego. Zastosował ją Profesor po raz pierwszy w 1928 r. w „Monografiach słowotwórczych”<sup>10</sup>, pracy mającej charakter historycznego przeglądu funkcji sufiksów i typów formacji słowotwórczych polskich, a jej teoretyczne założenia rozwija do dziś w szeregu prac podstawowych dla tej dziedziny językoznawstwa.

U podstaw badań słowotwórczych W. Doroszewskiego leży zasada dwuczłonowej budowy wyrazów i dwuczłonowej ich podzielności na temat i formant. Zasadę podziału stanowi wzgląd na genezę formacji.

Metodę dwuczłonową wprowadza konsekwentnie do analizy całego zasobu słowotwórczego języka polskiego historycznego i współczesnego i stawia ją ponad morfemową, ponieważ wykrywa kolejne fazy tworzenia się wyrazu i uwydatnia hierarchię członów. Analizę morfemową zaś uważa za mechaniczną i ahistoryczną, sprowadzającą się do trak-

<sup>7</sup> Lwów—Warszawa 1923.

<sup>8</sup> Lwów—Warszawa—Kraków 1925, cz. II.

<sup>9</sup> Język Polski, XVIII 1933, s. 109—117.

<sup>10</sup> Prace Filologiczne, XIII, XIV, XV 1, 2.



towania formacji słowotwórczych jako jednopłaszczyznowych zlepków morfemów i postuluje usunięcie jej z nauczania w szkołach i uniwersytetach.

Pierwszym zabiegiem przy analizie słowotwórczej powinno być wyjaśnienie pierwotnego charakteru gramatycznego podstawy, co prowadzi do stwierdzenia, jakiemu typowi przekształceń uległa podstawa stając się daną formacją. Przekształcenia te dokonują się przy pomocy sufiksu (formantu) i polegają przeważnie na przemianie jednej części mowy na drugą. Funkcję formantu polegającą na zmianie kategorii części mowy nazywa W. Doroszewski strukturalną.

Pojęciowymi ramami ogólnosłowotwórczymi ogarniającymi wszystkie formacje występujące w języku są kategorie słowotwórcze oparte na ustalonych, powtarzających się stosunkach formantu do tematu: orzeczenie do dopełnienia (*śpiewanie*), łącznika do orzecznika (*śmiałość*), podmiotu do orzeczenia (*śpiewak*, *śmiałek*). W tych kategoriach mieści się cała różnorodność formacji słowotwórczych. Inne znaczenia (np. osoby czy rzeczy) stanowią już klasy szczegółowe, realno-znaczeniowe. Cały otaczający świat bowiem ujmuje człowiek — zdaniem prof. Doroszewskiego — w kategoriach podmiotu i orzeczenia stanowiących elementarne formy świadomości. Nie są one jednak pojęte apriorycznie. Dziedzinę faktów językowych traktuje prof. Doroszewski jako historię wrażeń i pojęć, tzn. historię form ustosunkowania człowieka do rzeczywistości: w faktach językowych bowiem odbijają się sposoby funkcjonowania „aparatu psychofizycznego człowieka” w nieustannej zależności od działających bodźców zewnętrznych. Wyraz dwuczłonowy zawiera w sobie elementy wrażeniowe percepcyjne będące reakcją ośrodka mózgowego na bodziec zewnętrzny (perceptibilia — wykładnikiem ich jest temat) oraz elementy pojęciowe, apercepcyjne, klasyfikujące wrażenie, uzależnione od dotychczasowego doświadczenia odbiorcy (intelligibilia — wykładnikiem ich jest sufiks). Słowotwórstwo, którego przedmiot stanowi historia klasyfikowania wrażeń jest historyczną epistemologią<sup>11</sup>.

To nowe u nas stanowisko metodologiczne, oznacza zasadniczy postęp w stosunku do Rozwadowskiego i jego kontynuatorów, którzy w nazwie widzieli tylko odbicie procesu psychicznego. Zakłęte koło język — jednostka przełamuje W. Doroszewski, zwracając uwagę na istnienie obiektywnego czynnika kształtującego i świadomość, i język. Dlatego w badaniach językowych postuluje łączne traktowanie wyrazów i rzeczy.

<sup>11</sup> Por. Kategorie słowotwórcze, Sprawozdania TNW, Wydział I, r. XXXIX 1946, z. 1—2; Podstawy gramatyki polskiej, Warszawa 1952, s. 268—318; Kryteria słowotwórcze w etymologii, Poradnik Językowy 1954, z. 3.



Podstawowe dla nauki o słowotwórstwie tezy brzmią więc następująco:

1. Badania słowotwórcze są z natury rzeczy badaniami historycznymi ustalającymi genezę formacji.
2. Struktura wyrazów przypomina strukturę zdania. Nie są one z sobą oczywiście identyczne (w formacji słowotwórczej nie ma sądu), ale można w nich widzieć zjawiska analogiczne wynikające z podobnego mechanizmu tworzenia dwuczłonowych nazw i dwuczłonowych konstrukcji zdaniowych, mechanizm określania i orzekania.
3. Oparta na logicznych podstawach klasyfikacja strukturalna wyrazów otwiera przed słowotwórstwem szersze perspektywy: pozwala bowiem na uchwycenie podstawowych funkcji formantów bez przypisywania im funkcji węższych, niezgodnych z rzeczywistym stanem i ukazanie w aspekcie historycznym kształtowania się z pierwotnie ogólniejszych kategorii wtórnych, węższych, semantycznych. Uznanie kategorii logicznych za najogólniejsze, podstawowe kategorie słowotwórcze strzeże przed przyjęciem za podstawę klasyfikacyjną wtórnych (czasem przygodnych) kryteriów semantycznych, a co za tym idzie przed fałszywą interpretacją struktury wyrazu.

Zagadnienie metody analizy morfemowej i dwuczłonowej jest dawne, lecz żywe do dziś; jedni uczeni postulują wyłącznie metodę dwuczłonową i badania słowotwórcze o aspekcie historycznym (W. Doroszewski), inni posługują się metodą morfemową zarówno w odniesieniu do synchronii jak i diachronii (S. Szober, Z. Klemensiewicz), a istnieją także próby zastosowania w słowotwórstwie opisowym analizy dwuczłonowej w odniesieniu do wyrazów słowotwórczo żywych (np.: *mydło*, *szydło*, *wiązadło*, w których stosunek formantu do tematu jest jasny) i analizy morfologicznej do formacji martwych (np. *siano*, *miano*, *włókno*, w których cząstka *-no* nie łączy się z żadnym określonym znaczeniem). Wydaje się tu godny podkreślenia fakt, że teoria ta tak powszechna dziś w pewnych środowiskach naukowych szczególnie poza Polską (np. w Czechosłowacji) w Polsce była zapoczątkowana już w 1924 r. przez Stanisława Szobera<sup>12</sup>.

Analiza morfemowa, bez względu na opisowy czy historyczny aspekt badań, dzieli wyrazy na morfemy nie uwzględniając ich wzajemnego stosunku. Tym samym nie wnosi ona nic do charakterystyki cząstek słowotwórczych i nie tłumaczy budowy formacji. Z tego względu jest niemożliwa do zastosowania w badaniach historycznych. Zbędne też, wydaje się, postulowanie jej przy opisie współczesnego

<sup>12</sup> Zarys językoznawstwa ogólnego, s. 117—165.



systemu słowotwórczego w odniesieniu do formacji tzw. martwych czy nie motywujących się ze stanowiska dzisiejszego poczucia językowego, ponieważ formacje te motywują się w płaszczyźnie historycznej, a celem każdej analizy jest ustalenie stosunku członów w wyrazie, a tym samym ustalenie sposobu jego powstania. Obojętne, czy formacja ma strukturę przejrzystą czy też nie, analiza słowotwórcza pozostaje zawsze ta sama, zmierza do wytłumaczenia tej formacji, uczynienia z niej struktury przejrzystej, zrozumiałej słowotwórczo. Uzasadniona więc będzie teza, że wszystkie zadania analizy słowotwórczej wypełnia analiza dychotomiczna opierająca się na teorii dwuczłonowości interpretującej nazwę jako wynik dwuczłonowej apercpcji rzeczywistości.

Jan Otrębski

## Z PRZESZŁOŚCI POLSKICH WYRAZÓW

### 1. brzęk, brząkać, brzęczeć

O wyrazach tych w słownikach etymologicznych A. Brücknera i Fr. Sławskiego nie ma jeszcze dostatecznej informacji. U Brücknera s. v. *brzęk*, s. 44 czytamy, że „są urobione stałym przyrostkiem *-k* od *bren-* w *brznieć = brzmieć*”; odpowiednikiem litewskim ma być *breņgzi, breņgia* (pisze się *bręgia*) m.in. «warkotać». Sławski, s. 46 poprzestaje na stwierdzeniu, że *brzęk* to wyraz dźwiękonaśladowczy, który ma być w związku z lit. *brīnkt*, o głosie przy upadku. Podobną interpretację znajdujemy już zresztą u E. Bernekera, Slav. etymolog. Wörterb. I, s. 84, s. v. *bręča*.

Wyrazy — *brzęk, brząkać i brzęczeć* pochodzą niewątpliwie z języka ogólnosłowiańskiego, gdzie brzmiały *\*bręks, \*brękati, \*bręčati*. Brückner był na dobrej drodze, kiedy w tych wyrazach dopatrywał się pierwiastka polskiego czasownika *brznieć, brzni*, znanego z dawnych tekstów, m.in. z Biblii, w znaczeniu «brzmieć». Ogólnosłowiańską postacią tego pierwiastka było *\*brn-*. Prawdopodobieństwo przemawia za tym, że najpierw powstał rzeczownik i wykrzyknik *\*bręks* i że dopiero według niego ukształtowano *brękati* i *bręčati*. Właśnie przyrostek *-k* służył do charakteryzowania dźwiękonaśladowczych rzeczowników i wykrzykników. Omawiane wyrazy należą do tej samej grupy, co pol. *bzyk, bzykać; ryk, ryczeć* obok stśłow. *rykati* wzgl. *rikati* (o tym

samym  
i *syczeć*  
się mają  
(pol. *dźnieć*)

Obojętne,  
według  
szego, ch  
teoretycz  
«bzykać»  
w formie  
językow  
'subtinn  
brząkać  
E. Bern  
*brenčati*  
przez p  
podobne  
którego  
istniały  
a więc  
*\*brę-k-*  
działo s  
obstają  
nika "b  
*\*brn-*

B  
wyraz  
krzyk  
polega  
czasow  
nie ma  
cież,  
*brink*  
ta nie  
op. c  
tu je  
leżał

słow  
jest  
a m  
o ty



samym pierwiastku, co w stłow. *ruti*, *rova* «ryczeć»); *syk*, *sykać*, i *syceć* itd. W szczególności zaś wyrazy \**bręks*, \**brękati*, \**bręčati* tak się mają do \**brnēti*, \**brnā*, jak \**zvęks* (pol. *źwięk*, *dźwięk*), \**zvēčati* (pol. *dźwięczeć*) do csłow. *zv-nēti*, *zv-njā* «sonare».

Obok stpol. *brznieć* mamy też *brzmieć*. Ten drugi czasownik jest według wszelkiego prawdopodobieństwa późniejszą odmianką pierwszego, choć odrębna odmianka pierwiastka \**brm-* (obok \**brn-*), jest teoretycznie rzecz biorąc, zupełnie możliwa; por. bułg. *brmča* m.in. «bzykać». Co jednak przemawia za rekonstrukcją wyrazu \**bręks*, w formie, \**brn-kš*, to rażące ze stanowiska gramatyki historycznej języków słowiańskich formy z *-bn-* przed spółgłoską: stczes. *břenčeti* 'subtinnire', ros. *brnčatb* «cicho pobrzękiwać kluczami; nieumiejętnie brząkać np. na gitarze» i inne podobnie urobione czasowniki. Według E. Bernekera l.c. i M. Vasmera, Russ. etymolog. Wörterb. I, s. 122, s. v. *brnčatb* w czasownikach tych mamy objaw „rektyfikacji głoskowej” przez ponowne wprowadzenie spółgłoski nosowej. Mało to prawdopodobne. Sprawa ma się raczej tak, że w zespole etymologicznym, do którego należał rzeczownik i wykrzyknik \**bręks*, o ustalonym już *ę*, istniały jeszcze niektóre wyrazy czy formy bez przyrostkowego *k*, a więc np. \**brn-ēti*. Tu właśnie wprowadzono element *k* według \**brę-k-š*, co wywołało powstanie nowotworu \**brn-k-ēti* > \**brn-č-ati*; działało się to w okresie, gdy *-bn-* już zmianie w *ę* nie ulegało. Tak więc, obstać przy podanym wyżej twierdzeniu co do starożytności czasownika \**brnēti* oraz przy tym, że to zawarty w nim właśnie pierwiastek \**brn-* posłużył za podstawę dla wyrazu \**bręks*: pol. *brzęk*.

Badacze, którzy zastanawiali się nad pochodzeniem słowiańskim wyrazów \**bręks*, \**brękati*, *bręčati* zestawiają je stale z litewskim wykrzyknikiem *brinkt* (w języku literackim tylko z *ĩ*: *brinkt!*). Trudność polega na tym, że wykrzyknik ten ma obok siebie wprawdzie czasownik pochodny, momentalny *brinktelėti* «upaść z łoskotem», ale nie ma czasownika podstawowego o bliskim znaczeniu. Być może przeciż, że za podstawowy należy uznać czasownik *brinkti* (rzadko *brĩnkti*), *brinksta* «nabrzmiwać, pęcznieć»: pol. *brzęknąć*, *o-brzęk*. Ewentualność ta nie jest bynajmniej wykluczona; w każdym razie A. Brückner, op. cit., s. 45 utożsamia np. *brzmieć* (z *brznieć*) i *nabrzmiwać*. Stoimy tu jednak przed poważnym zagadnieniem semazjologicznym, które należałoby omówić szczegółowo w jakimś osobnym artykule.

Zreasumujemy jeszcze powyższe rozważania. Jako odpowiednik słow. \**bręks*, \**brękati*, \**bręčati*: pol. *brzęk*, *brząkać*, *brzęczeć* możliwy jest litewski morfem \**brink-* w wykrzykniku *brinkt* (z pierwotnym *n!*), a może nawet także w czasowniku *brinkti* (?). Języki słowiańskie są tu o tyle konserwatywniejsze od litewskiego, że zachowały, jak język pol-



ski w dawnych wiekach, czasownik \**br̃nēti*: pol. *brznieć*. Ten to czasownik przyczynił się do powstania, już po rozbięciu jedności słowiańskiej, czasowników w rodzaju stczes. *brenčeti* i ros. *brenčatʹ*.

## 2. *brzdęk, brzdąkać*

Związek tych wyrazów z *brzęk, brząkać* jest oczywisty, nikt go też nie podaje chyba w wątpliwość. Ale wzajemny stosunek między nimi jest ciągle jeszcze niejasny; w każdym razie w swych słownikach etymologicznych ani A. Brückner (s. v. *brzęk*), ani Fr. Sławski (s. v. *brzdąkać*) nie podali wyjaśnienia.

Przede wszystkim stwierdzimy, że wyrazy z *d*, tzn. *brzdęk, brzdąkać* są tylko polskie i że nawet w polszczyźnie zjawiają się stosunkowo późno. Zna je wprawdzie Linde, ale cytuje dopiero z tekstów XVIII w. W przeciwieństwie do tego *brzęk, brząkać* i *brzęczeć* datują się już z okresu ogólnosłowiańskiego; por. np. stśłow. *bręcanъje* «strepitus (o głosie instrumentu smyczkowego)».

Aby zrozumieć brzmienie wyrazów *brzdęk, brzdąkać*, trzeba najpierw uświadomić sobie, że w stosunku do swych oryginałów bez elementu *d* mają one znaczenie *emfaticzne*, po części o odcieniu ujemnym; por. *brzdąkać* coś pod nosem. Wykrzyknik *brzdęk* Linde tłumaczył przez «odgłos uderzenia nagłego, upadnięcia gwałtownego, buch! plask! (Słownik I, 1, s. 178 s. v.)».

Powstaje więc pytanie, w jaki sposób obok dawnych wyrazów *brzęk, brząkać* zjawily się odmianki *brzdęk, brzdąkać*? Sądzę, że należy tu szukać tłumaczenia fonetycznego. Wyrazy *brzdęk, brzdąkać* to nic innego, jak równoważniki (*sit venia verbo!*) potencjalnych postaci \**bdrzęk, \*bdrząkać*, ukształtowały się zaś w związku z faktem, że *drz* wystąpić miało po spółgłosce *b-*, a więc w konfiguracji na prawdę niełatwej. Domniemane postaci \**bdrzęk, \*bdrząkać* otrzymały *d* niewątpliwie w tych samych warunkach, co np. *dzwon, dzwonić* z *zvon, zvonić*, dial. i dawne *dzbuk* z *zbuk*; *dźwięk, dźwięczeć* z *źwiek, źwieczeć*; *dźgać, dźgać* z *źgać, źgać*; — *bardzo* z *bar-zo*<sup>1</sup>, *smardz* «rodzaj grzyba» z *smar-z*<sup>2</sup>. — Wymówienie *d* przed *rz* w \**bdrzęk, \*bdrząkać* było trudne dlatego, że nie łączyło się z nim w spółgłoskę zwartoszczelinową *ʒ*,

<sup>1</sup> Białoruski odpowiednik brzmi *borzdo*, którego *d* nie ma jednak nic wspólnego z polskim *d* w *bardzo*. Białorus. *borzdo* otrzymało *zd* w związku z istniejącą w językach litewskim i białoruskim sporadyczną wymianą *z: zd*: lit. *abrozdas*: pol. *obraz* itd.; por. autora Gramatyka języka litewskiego I (1958) § 468. Zastępowanie *z* przez *zd* nie obce jest zresztą i językom słowiańskim: pol. dial. *pazdur* obok liter. *pazur*; słow. *pazduha*, obok pol. *pazucha*; czes. *paždí* r.n. obok *paží* «pacha».

<sup>2</sup> Dalsze przykłady podaje J. Łoś, Gramatyka polska, I (1922), § 195.



lecz raczej występowało jako głoska samodzielna, czyli jak (w mojej przynajmniej wymowie) *d* np. w *drzewo*.

Wyrazy *brzdęk*, *brzdąkać* nie są w tym ukształtowaniu odosobnione. Zamiast *bzykać* zdarza się, nawet w tekstach literackich *bzdykać*; Słownik Warszawski s. v. cytuje je z Wal. Przyborowskiego.

Warto byłoby zbadać, w jakiej części Polski zjawily się najpierw nowe wyrazy *brzdęk*, *brzdąkać*. Pytanie to nasuwa się w związku z faktem, że w poszczególnych dialektach zdarza się czasownik *bzdęceć* «brzęczeć: mówić natrętnie», a więc z *z* zamiast *rz* (!). — Inny ciekawy szczegół. Obok *bzdęceć* występuje, znów tylko w dialektach, *dzbęk*, na oznaczenie odgłosu uderzenia oraz *dzbęknąć* «grzmotnąć się, rymnąć». Mamy tu niewątpliwie wynik metatezy *dz* lub *zd* w dawniejszych formach *\*bdzęk* lub *\*bzdęk*, *\*bdzęknać* lub *\*bzdęknać*.

Halina Horodyska, Alina Strzyżewska

#### Zakład Językoznawstwa PAN w Warszawie

### O DOTYCHCZASOWYCH SPOSOBACH MAPOWANIA FAKTÓW LEKSYKALNYCH

Na tematy związane z mapowaniem faktów językowych pisano już dość dużo<sup>1</sup>. Zagadnienie wyboru sposobu mapowania jest jednak nie tylko zagadnieniem technicznym, ale łączy się ściśle z założeniami metodologicznymi, a tym samym jest jedną z ważniejszych spraw, którą należy rozstrzygnąć w związku z atlasem ogólnosłowiańskim. Oczywiście artykuł ten nie będzie próbą takiego rozstrzygnięcia. Ograniczy się on w zasadzie do uporządkowania wypowiedzi związanych z omawianym tematem i uzupełnienia ich niektórymi naszymi uwagami.

W dotychczasowych atlasach fakty fonetyczne i leksykalne były częstokroć mapowane razem, jednakże ostatnio coraz częściej mapuje

<sup>1</sup> W. Doroszewski: „Słowotwórstwo a geografia lingwistyczna”. *Poradnik Językowy* 1954, z. 5. W. Pomianowska: „Z prac nad geografią lingwistyczną”. *Poradnik Językowy* 1955, z. 7 i 9. P. Smoczyński: „Uwagi o I tomie „Małego atlasu gwar polskich””. *Poradnik Językowy* 1958, z. 10. Autoreferat Redakcji: „Mały atlas gwar polskich”. *Język Polski* 1958, rocz. XXXVIII, z. 1. St. Urbańczyk: „O małym atlasie gwar polskich”. *Język Polski* 1956, rocz. XXXVI, z. 3. I. Winkler-Leszczynska: „W sprawie mapowania faktów językowych”. *Język Polski* 1956, rocz. XXXVI, z. 3. B. Kreja: „Metody mapowania zjawisk gwarowych”. *Język Polski* 1956, rocz. XXXVI, z. 3. H. Augustynowicz-Ciecierska: „Mapy symboliczne i napisowe (na przykładzie znaczenia i geografii wyrazów *banować*, *bantować*), (z trzema mapkami)”. *Język Polski* 1957, rocz. XXXVII, z. 3.



się je oddzielnie. W artykule tym zajmiemy się kwestiami związanymi z mapowaniem słownictwa<sup>2</sup>.

Jak wiadomo mapy leksykalne możemy podzielić na dwa rodzaje: napisowe i symboliczne. Zastosowanie jednej z tych metod zależy od tego, czy celem atlasu jest kartograficzne podanie materiału bez jakiegokolwiek próby jego selekcji (podaje się w tym wypadku wszystkie zagadnienia językowe łącznie), a nawet bez ukazania rozmieszczenia przestrzennego, czy też przejrzyste pokazanie terenowych podziałów i zwrócenie uwagi na wybrane zagadnienia. W wypadku pierwszym mamy do czynienia w zasadzie z metodą napisową, w drugim — z symboliczną.

Metoda napisowa była stosowana jak wiadomo w pierwszych opracowaniach atlasowych, np. w atlasie Gilliérona<sup>3</sup> i w dalszym ciągu znajduje zastosowanie<sup>4</sup>. Mapy tego typu są wiernym dokumentem językowym mogącym stanowić przedmiot dalszej interpretacji i to właśnie jest najważniejszą ich zaletą.

Jeżeli jednak przyjmujemy założenie, że celem mapy jest przede wszystkim plastyczne ukazanie przestrzennego rozmieszczenia omawianego zjawiska, to mapa napisowa nie spełnia tego warunku. Próbowano temu zaradzić przez pewne jej modyfikacje, np. wprowadzając różne kolory napisów<sup>5</sup>, bądź też przez dodatkowe wykreślenie izoglos<sup>6</sup>.

Interesującym przykładem połączenia obu metod, napisowej i symbolicznej, jest Atlas gwar rumuńskich<sup>7</sup>, w którym wszystkie omawiane zagadnienia językowe mapowane są metodą napisową, a dla zagadnień dzielących teren sporządzono dodatkowo mapy punktowe. Atlas tego typu ma poważne zalety, gdyż z jednej strony daje na mapach cały materiał językowy w jego niezmienionej postaci, z drugiej zaś pokazuje rozmieszczenie omawianych zjawisk.

Dążenie do przejrzystego przedstawienia materiału wyraziło się w zastąpieniu napisów symbolami. W zależności od wielu czynników

<sup>2</sup> Zagadnienia związane z mapowaniem fonetyki omawiają A. J. Basarowie, A. Strzyżewska, J. Wójtowicz, H. Zduńska w referacie pt. „O mapowaniu faktów fonetycznych”.

<sup>3</sup> J. Gilliéron i E. Edmont: „Atlas linguistique de la France”. 1902—1910.

<sup>4</sup> Np. M. Małecki i K. Nitsch: „Atlas językowy polskiego Podkarpacia”. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1934, cz. I i II. Willem Pée: „Dialect-Atlas van West-Vlaanderen en Fransch-Vlaanderen”. Antwerpen 1946. Jean Ségny: „Atlas linguistique et ethnographique de la Gascogne”. Paris 1956, v. II. P. Gardette: „Atlas linguistique et ethnographique du Lyonnais”. Lyon 1956, v. III.

<sup>5</sup> Por. M. Д. Мальцев и Ф. П. Филин: „Лингвистический атлас района озера Селигер”. Академия Наук СССР, Москва—Ленинград 1949.

<sup>6</sup> Por. mapa nr 43 „srebro”, „Mały atlas gwar polskich” opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem K. Nitscha. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1957, t. I.

<sup>7</sup> „Atlasul Lingvistic Român”, serie novă, vol. I, II. Micul Atlas Lingvistic Român Editura Academiei Republicii Populare Române 1956.



może być ono realizowane różnymi sposobami, poprzez wprowadzanie na mapy znaków (mapy punktowe), izoglos czy zamalowanych lub zakreskowanych płaszczyzn.

W wydawanych dotychczas atlasach poza mapami napisowymi najczęściej stosowane są mapy punktowe. Wynika to być może stąd, że zastąpienie napisu przez odpowiadający mu znak jest stosunkowo najmniej uproszczonym, mimo że w pewnym stopniu jednak zdeformowanym, obrazem rzeczywistości językowej. Znaki, które mają być wpisane na mapę, mogą być dobierane bez jakichkolwiek powiązań jednych znaków z drugimi, albo mogą się łączyć w pewien opracowany system. W pierwszym wypadku na jednej mapie podaje się wszystkie nazwy oraz ich warianty fonetyczne i morfologiczne nie przyporządkowując typom zagadnień językowych określonych rodzajów znaków<sup>8</sup>. Mapy takie są mało czytelne ze względu na nagromadzenie na jednej mapie dużej liczby faktów różnorodnych. Utrudnione jest również porównywanie jednych map z drugimi.

Na mapach drugiego rodzaju najczęściej wyodrębnia się przy pomocy ustalonego systemu znaków takie cechy jak: przynależność do rodziny etymologicznej, zagadnienia słowotwórcze oraz pewne zleksykalizowane fakty fonetyczne i fleksyjne<sup>9</sup>. Mówiąc o systemie niekoniecznie należy mieć na myśli sztywno przyjęte zasady odnoszące się do opracowania całego atlasu. System powinien być w pewnych granicach elastyczny, dopuszczający w zależności od charakteru materiału wprowadzanie pewnych modyfikacji. Np. autorzy „Atlasu gwar bułgarskich w ZSRR”<sup>10</sup> kolorem oznaczają rodziny wyrazowe, a fakturą różnice słowotwórcze, jednakże na mapach nie zróżnicowanych słowotwórczo eliminują kolory zastępując je fakturą dla wyodrębnienia przynależności do poszczególnych rodzin etymologicznych. Dzięki stosowaniu przyjętego systemu znaków uwypukla się te cechy, o których przedstawienie chodzi, co jednak nie pociąga za sobą konieczności rezygnowania z możliwie dokładnego podania materiału. Mapy punktowe są najczęściej stosowane, gdy liczba zapisanych różnorodnych faktów jest wielka, a stan materiału nie pozwala na wyznaczenie ostrych granic obszarów. Zwykle ma to miejsce wtedy, gdy siatka badanych punktów jest gęsta, np. w atlasach regionalnych.

<sup>8</sup> Np. K. Dejna: „Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski”, część 1. Atlas. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1951.

<sup>9</sup> Por. np. B. Mocarska-Falińska: „Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu”, Studia warmińsko-mazurskie. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959, t. 4.

<sup>10</sup> „Атлас болгарских говоров в СССР”. Издательство Академии Наук СССР, Москва 1958.



Jeżeli zróżnicowanie nazw jest niewielkie, a podział terenowy zarysowuje się wyraźnie mapy punktowe można zastąpić płaszczyznowymi. W ten sposób zmapowano na próbnej mapie ogólnosłowiańskiej nazwy kaczki<sup>11</sup>. Poszczególne nazwy oznaczono fakturami. Nakładające się na siebie faktury pokazały pas przejściowy, na którym notowano oboczne nazwy.

Izoglosy wprowadzane są najczęściej na mapach zbiorczych, na których pokazane są zasięgi omawianych zjawisk językowych, np. mapa dialektów polskich<sup>12</sup> przedstawiająca granice występowania szeregu zagadnień fonetycznych, czy mapy w pracy Z. Stiebera<sup>13</sup> ukazujące na podstawie zasięgu wybranych faktów językowych wpływ sąsiednich gwar na gwarę omawianego obszaru. Często izoglosy były również stosowane na mapach płaszczyznowych lub punktowych dla wyraźniejszego podkreślenia podziałów terenowych lub dla pokazania dodatkowych zasięgów cech danego wyrazu nie uwzględnianych w zasadzie na mapie, np. na mapach leksykalnych dla pokazania obszarów, na których grupują się warianty fonetyczne omawianego wyrazu.

Na podstawie przeglądu dostępnych nam atlasów możemy stwierdzić, że większość z nich była wykonana metodą napisową lub punktową. Wyjątek stanowią będą omówiony już „Atlas gwar rumuńskich”<sup>7</sup> łączący obie metody i „Mały atlas gwar polskich”<sup>14</sup>. W tym ostatnim nie przyjęto jednej określonej metody, ale posługiwano się bądź oddzielnie, bądź w pewnych kombinacjach różnymi metodami. Sposób ekspozycji podyktowany był tu charakterem materiału, a naczelną zasadą było w tym wypadku dążenie do jak najczytelniejszego przedstawienia mapowanych faktów językowych. Jeszcze jednym atlasem, o którym warto wspomnieć jest „Atlas gwar bułgarskich w ZSRR”. Na mapach punktowych dodatkowo zaznacza się tu, która z zapisanych obocznie nazw jest starsza, a która nowsza oraz która występuje częściej, a która rzadziej.

W atlasach wykonanych metodą punktową najczęściej są przyjęte określone systemy stosowania znaków, np. w Atlasie rosyjskich gwar ludowych<sup>15</sup> ustalona jest dla wyróżnienia rodzin etymologicznych pewna kolejność kolorów, pierwszy kolor czerwony, drugi zielony itd.,

<sup>11</sup> H. Horodyska, S. Pożarickaja: „Nazwy kaczki w językach słowiańskich”. Poradnik Językowy 1959, z. 3—4.

<sup>12</sup> St. Urbańczyk: „Zarys dialektologii polskiej”. PWN, Warszawa 1953.

<sup>13</sup> Z. Stieber: „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego”. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1933.

<sup>14</sup> „Mały atlas gwar polskich” opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem K. Nitscha. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Kraków 1957—1960, t. I, II i III.

<sup>15</sup> „Атлас русских народных говоров центральных областей к востоку от Москвы”. Издательство Академии Наук СССР, Москва 1957.



poszczególnymi figurami oznaczane są inne zjawiska językowe. Przyjęcie jednolitego systemu oznaczania ma tę wielką zaletę, że mapy mogą być ze sobą bez trudu porównywane. Jednakże ustalenie konsekwentnego systemu znaków nie jest rzeczą łatwą nawet w atlasach regionalnych czy ogólnonarodowych. Tym bardziej będzie to trudne przy opracowywaniu atlasu ogólnosłowiańskiego ze względu na wielką różnorodność faktów na tak dużym obszarze. Z trudnościami tymi zetknęliśmy się praktycznie przy porównywaniu kilkunastu próbnych map leksykalnych ogólnosłowiańskich wykonanych w Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie i w Instytucie Języka Rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR w Moskwie<sup>16</sup>. Mapy te w obu pracowniach zostały wykonane metodą punktową, wyjątek stanowiła mapa nazw kaczki<sup>11</sup>, na której można było zastosować płaszczyzny i izoglosy. Materiał, na podstawie którego wykonano pozostałe mapy był tak skomplikowany, że nie można było znaleźć innego sposobu przedstawienia go na mapie. Obie pracownie przyjęły za zasadę ukazanie na mapie następujących zagadnień: przynależność do rodzin etymologicznych (zaznaczono je różnymi kolorami), oboczne formy rdzeni oraz sufiksów (przy pomocy ustalonego systemu znaków). Różnice w ekspozycji materiału na mapach polegały na tym, że w Instytucie Języka Rosyjskiego uwypuklono jednakowymi znakami różnice w temacie wyrazu, natomiast z mniejszą konsekwencją zaznaczano jednakowe sufiksy, a w Pracowni warszawskiej odwrotnie, jednolicie zaznaczano te same sufiksy, a oboczności rdzeni nie były oznaczane w sposób konsekwentny z powodu trudności, jakie ta praca nasuwała. Nawet przy założeniu, że na mapach nie będą uwzględniane fakty fonetyczne i fleksyjne, nie jest rzeczą łatwą ustalenie konsekwentnego systemu znaków dla pokazania na jednej mapie omawianych problemów. Można się więc zastanowić, czy w wypadkach bardziej skomplikowanych nie należałoby poprzestać na ukazaniu na jednej mapie tylko różnic etymologicznych i oboczności rdzeni, a zróżnicowanie sufiksów i prefiksów przedstawić na dodatkowej mapie.

Próba kartograficznego przedstawienia nazw dotyczących kilkunastu desygnatów w skali ogólnosłowiańskiej była jednak cennym doświadczeniem, ponieważ autorzy map stanęli wobec konkretnych trudności wynikających z różnorodności mapowanych faktów znacznie większej niż w wypadku opracowywania zróżnicowania leksykalnego poszczególnych języków narodowych. Zagadnienia kartograficzne w atla-

<sup>16</sup> Pisze na ten temat W. Pomianowska w artykule „Z prac nad próbnymi mapami dialektów słowiańskich”. *Poradnik Językowy* 1959, z. 3—4 i M. Preobrazenskaja: „W sprawie próbnego mapowania ogólnosłowiańskiego materiału językowego”. *Poradnik Językowy* 1960, z. 1.



się ogólnosłowiańskim wymagają zarówno rozstrzygnięć teoretycznych jak i konkretnych prób polegających na możliwie najbardziej plastycznym przedstawieniu mapowanego materiału dla wykazania istotnych związków i różnic między poszczególnymi językami słowiańskimi.

Dziś byłoby jeszcze trudno formułować szczegółowe uwagi dotyczące mapowania słownictwa w atlasie ogólnosłowiańskim, gdyż o sposobie kartograficznej ekspozycji w dużej mierze decydować będzie sam materiał. W artykule tym chodziło tylko o zwrócenie uwagi na niektóre problemy związane z mapowaniem faktów leksykalnych.

Bohdan Strumiński •

#### CHIŃSZCZYŻNA W „SŁOWNIKU GWAR POLSKICH”

W wymienionym w tytule znanym słowniku Karłowicza znajdujemy m.in. hasło „*Kuć* (czy *Kucio?*)” z następującym cytatem z Huca i Gobeta, „*Podróże (...)* w Mongolii i Chinach”, Cieszyn 1898, 367 (Estreicher nie notuje tego przekładu z francuskiego i w Warszawie jest on niedostępny): „Chińczycy mówią, że te jaskinie pochodzą od kuciów, czyli diabłów”.

Ponieważ Chińczycy mają zwyczaj mówić po chińsku, pierwszą reakcją na to zdanie jest myśl, że jest to wyraz chiński. Istotnie, diabeł nazywa się w południowym wariantcie literackiej chińszczyzny (miarodajnej dla Europy z Polską) podobnie: *kuejcy* (w wariantcie północnym, miarodajnym dla Rosji: *gujc'zy*), ale w gwarach możliwe jest tej brzmienie pierwszego członu jako *cü* (= *kü?* zob. „*A Chinese-English Dictionary*” Herberta A. Gilesa, London 1892), co już zupełnie bliskie do naszego *kuci* — bo tak zapewne było u Huca i Gobeta.

Skoro przekład tego dzieła podróźniczego wyszedł w prowincjonalnym Cieszynie, Karłowicz doszedł snadź do wniosku, że użyto tu jakiegoś lokalnego „sylezizmu”, i znalazł nawet dla niego całą rodzinę w języku polskim: *Kuca* ‘imię jędzy z bajki’, *kuciń* ‘karzełek’, *kuciupek* ‘ogonek’.

Oczywiście, Karłowicza zwiódło to szczerze polskie *-ów* w chińskim cytacie: bez niego nie wpadłby na cały ten pomysł. Co go zresztą tylko tłumaczy, ale nie usprawiedliwia.

Czas wreszcie po 61 latach zwrócić wyraz *kuci* prawym właścicielom.

Dotyc  
kim na po  
znawcze  
dane użyt  
stosowan  
nych w op  
np. w Cz

Proj  
lektologic  
zaniu wy  
miały by  
wydrukow  
su hodow  
nego ora  
talnym  
objęte z  
płocki  
czewski  
pełniom

Pe  
rzeniu  
nych  
\*dany  
su gw  
dyska  
fonety  
obsz  
warsz  
Łom  
Rawa  
wiał  
rajac  
logia  
gotow  
Cał



*Halina Horodyska, Alina Strzyżewska*

### METODA ZBIERANIA MATERIAŁÓW DO ATLASU GWAR MAZOWIECKICH

Dotychczasowe polskie prace dialektologiczne były opracowywane przede wszystkim na podstawie materiałów zbieranych przez osoby mające wykształcenie językoznawcze. Istniały wprawdzie próby wysyłania ankiet korespondencyjnych<sup>1</sup>, ale dane uzyskane tą drogą wykorzystywano tylko dla celów porównawczych. Nie stosowano natomiast dotychczas na szerszą skalę metody badań korespondencyjnych w opracowaniach monograficznych lub atlasowych tak jak to miało miejsce np. w Czechosłowacji, Niemczech czy krajach skandynawskich.

Projekt zbierania materiałów gwarowych tą metodą powstał w Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie w 1956 r. po nawiązaniu współpracy z Komisją Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Ankiety miały być wypełniane w terenie przede wszystkim przez nauczycieli. Został wtedy wydrukowany I zeszyt kwestionariusza leksykalnego obejmujący 132 pytania z zakresu hodowli zwierząt domowych, 21 pytań z działu uprawy i obróbki włókna lnianego oraz 19 pytań z wybranych zagadnień fonetycznych. Terenem eksperymentalnym dla naszych badań był powiat płocki. W następnych latach badaniami objęte zostało północno-zachodnie Mazowsze, to znaczy powiaty: gostyniński, płocki, sierpecki, żuromiński, mławski, przasnyski, ciechanowski, płoński, sochaczewski oraz lipnowski i rypiński, skąd do końca 1960 r. otrzymaliśmy 356 wypełnionych ankiet.

Powodzenie akcji korespondencyjnej na tym terenie zdecydowało o rozszerzeniu jej na obszar całego Mazowsza oraz przygotowaniu wyboru pytań z następnych działów słownictwa gwarowego. Zebrany tą drogą materiał uzupełniony danymi uzyskanymi z naszych badań zostanie wykorzystany do opracowania Atlasu gwar mazowieckich, którego przygotowaniem zajmują się mgr Halina Horodyska i mgr Alina Strzyżewska. Atlas będzie obejmował podobnie jak monografie fonetyczne przygotowane przez mgr A. Basarę, mgr J. Wójtowicz i mgr H. Zduńską obszar Mazowsza z XVI wieku<sup>2</sup>, to znaczy oprócz całego dzisiejszego województwa warszawskiego część województwa białostockiego (powiaty: Kolno, Grajewo, Łomża, Zambrów), łódzkiego (powiaty: Kutno, Łowicz, Brzeziny, Skierniewice, Rawa Mazowiecka) i kieleckiego (powiaty: Białobrzegi, Koźnice), łącznie 36 powiatów. W r. 1960 wydrukowano II zeszyt kwestionariusza leksykalnego, zawierający 208 pytań z następujących działów: przygotowywanie pokarmów, meteorologia, uprawa i obróbka włókna lnianego oraz dodatek onomastyczny. W przygotowaniu są zeszyty III i IV obejmujące pozostałe działy słownictwa ludowego. Cały kwestionariusz leksykalny liczyć będzie około 900 pytań. Doboru pytań do

<sup>1</sup> K. Nitsch: „Zbieranie właściwości mowy ludowej”, *Orli Lot* 1925, nr 2, 3, s. 25.

E. Pawłowski: „Gwara Podegrodzka”. Wrocław — Kraków 1955.

<sup>2</sup> Por. mapa nr 1.



kwestionariusza dokonano na podstawie analizy materiałów leksykalnych zebranych przez naszą Pracownię w około 60 wsiach mazowieckich (odległość punktów terenowych od siebie wynosi przeciętnie 30 km). Włączono do kwestionariusza tylko te pytania, które przynoszą materiał zróżnicowany pod względem leksykalnym lub słowotwórczym. Nieco szerszy wybór pytań z hodowli (zeszyt I) umotywowany jest tym, że materiał z tego działu ma służyć do opracowania monografii. Badaniami korespondencyjnymi objęto już obszar całego Mazowsza. Zeszyty I i II zostały wysłane do wszystkich wsi, w których są szkoły.

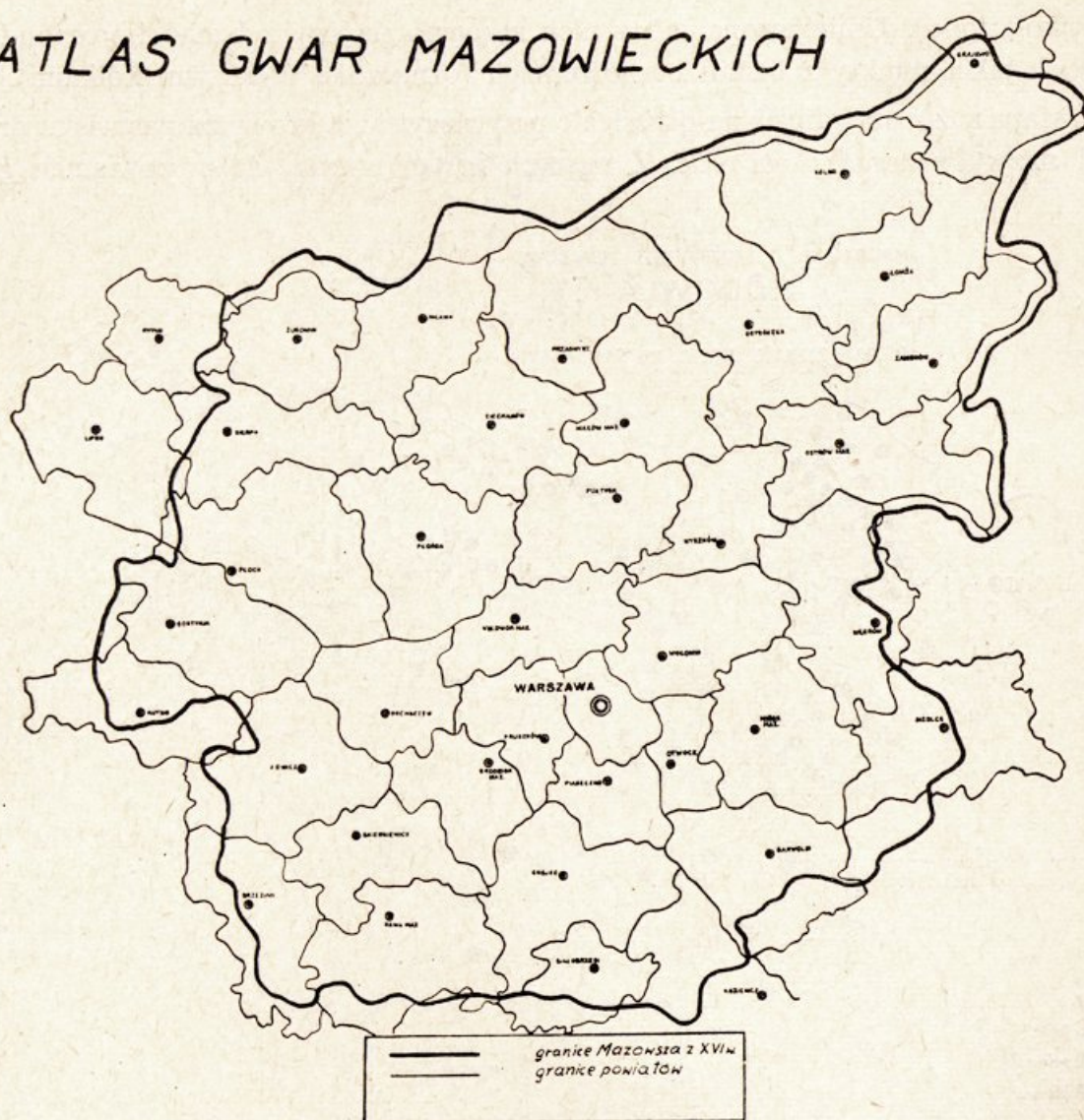
Prace nad Atlaseм gwar mazowieckich prowadzone są przy współdziałaniu Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, której przewodniczącym jest mgr mecenas Kazimierz Askanas. Pracownia nasza zajmuje się przygotowaniem kwestionariusza oraz opracowaniem zebranych materiałów. Natomiast Komisja przejęła stronę organizacyjną zbierania materiałów, mianowicie: druk kwestionariusza (w dużej mierze pokrywając jego koszty) i rozsyłanie kwestionariuszy w teren. Wypełnione przez nauczycieli ankiety Komisja przesyła do Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

Jak wiadomo jakość zebranego materiału decyduje o wartości sporządzonego na jego podstawie opracowania. Mogłoby się wydawać, że wartość materiałów gwarowych zebranych nie przez specjalistę dialektologa może budzić pewne zastrzeżenia. Jednakże, jak wykazała nasza dotychczasowa praktyka, materiały nadsyłane przez nauczycieli nie są w niczym gorsze od materiałów zbieranych bezpośrednio przez pracowników naszego Zakładu. Uwaga ta dotyczy tylko leksyki gwarowej, gdyż trudno by było tym sposobem zbierać dane do opracowania fonetyki. Toteż w zasadzie na mapach leksykalnych nie będą uwzględniane zjawiska fonetyczne. Mapy fonetyczne do Atlasu gwar mazowieckich zostaną opracowane przede wszystkim na podstawie danych z monografii fonetycznych, do których materiał był zapisywany bezpośrednio przez autorki. Korespondencyjne gromadzenie materiałów, chociaż nazywa się zbieraniem pośrednim, w rzeczywistości jest bezpośrednie ze względu na ścisły związek osób wypełniających ankiety z terenem. Są to często osoby urodzone w danej wsi lub okolicy albo też przebywające tam od dłuższego czasu, a tym samym stykające się na codzień z gwarą i znające realia życia wiejskiego, co warunkuje dokładne wypełnienie kwestionariusza.

Pytania w ankietach korespondencyjnych różnią się od pytań zawartych w kwestionariuszu przeznaczonym dla wykwalifikowanych eksploratorów zarówno swoim doborem jak i sformułowaniem. W pytaniu starano się dokładnie opisać przedmiot, o którego nazwę chodzi. W wypadkach budzących wątpliwość pytanie było uzupełniane rysunkiem, np. dla uprawy i obróbki włókna lnianego na 84 pytania 49 jest ilustrowanych rysunkami. Gdy pytanie było zbyt skomplikowane i podanie rysunku czy dodatkowych wyjaśnień nie dawało gwarancji uniknięcia pomyłek nie umieszczano go w ankiecie, mimo że mogło być ciekawe pod względem językowym.



# ATLAS GWAR MAZOWIECKICH



Jednym z czynników gwarantujących prawdziwość otrzymanej nazwy jest gęstość siatki punktów, z których nadesłano materiały (odległość punktów od siebie przeciętnie wynosi od 2 do 5 km).

Dość często granice zasięgów poszczególnych nazw na mapach opracowanych na podstawie danych uzyskanych z badań bezpośrednich nie ulegają zmianie po wniesieniu na nie materiałów korespondencyjnych. Ale w wielu wypadkach znaczne zagęszczenie siatki punktów daje:

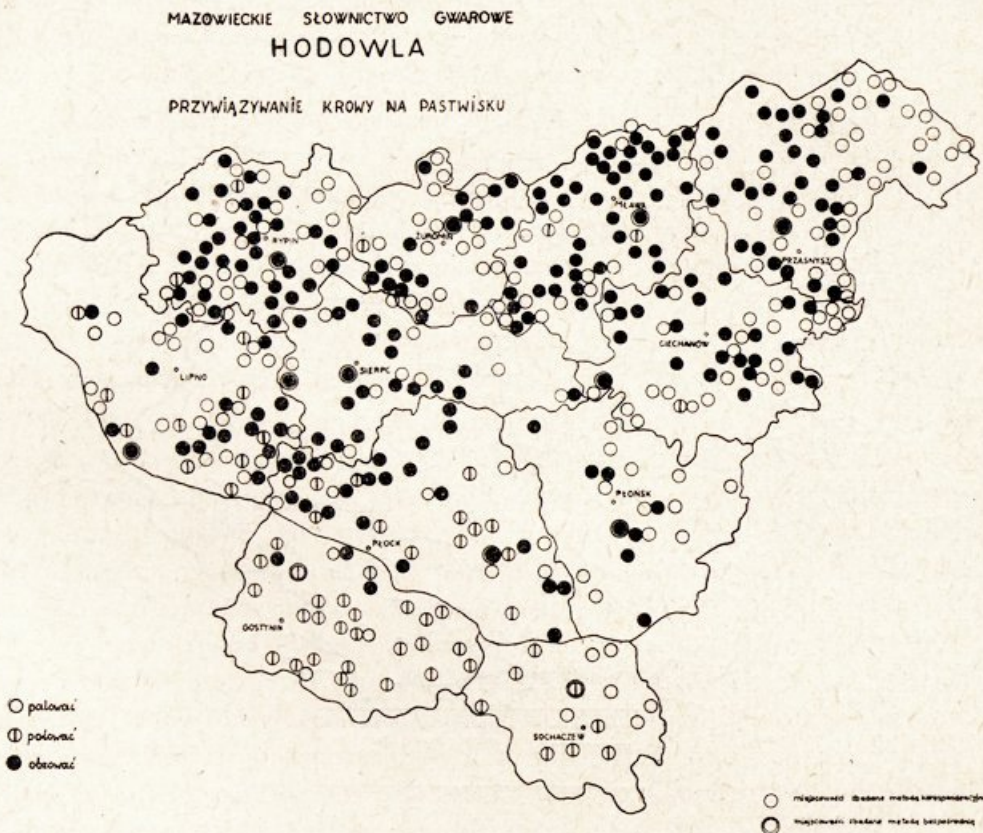
1. uściślenie granic występowania poszczególnych nazw;
2. nowe nazwy znane na niewielkim terenie;
3. w wypadku istnienia nazw obocznych precyzuje stopień nasilenia ich występowania.

Ilustracją powyższych wniosków mogą być omówione poniżej mapy z północno-zachodniej części Mazowsza (na pozostałym terenie zbierania materiałów jeszcze



nie ukończono). Umieszczone są na nich zarówno punkty z badań korespondencyjnych jak i punkty z badań bezpośrednich (oznaczone większymi kółkami).

Mapa nazw używanych na określenie przywiązywania krowy na pastwisku przynosi nazwy *palować* i *obzować*. Z naszych badań wynika, że w powiatach gos-



tyńskim i sochaczewskim znana jest nazwa *palować* (najczęściej w postaci fonetycznej *polować*), a na północ od tych powiatów nazwa *obzować*. Granica występowania obu nazw przebiega wzdłuż linii Wisły. Badania korespondencyjne potwierdziły wprawdzie istnienie tej granicy, ale jednocześnie pokazały, że na północ od Wisły używana jest obok nazwy *obzować* również nazwa *palować*.

Na pytanie o nazwy pastwiska ogrodzonego w badaniach bezpośrednich otrzymano odpowiedzi: *okólnik* (przede wszystkim w części południowo-zachodniej omawianego terenu), *gródź* (na pozostałym terenie) i *kopla*. Badania korespondencyjne przyniosły nowe nazwy znane na niewielkiej części terenu. Są to: *gródka* (występująca w północno-wschodniej części powiatu przasnyskiego), *ogrodzenie* (notowane dość rzadko w powiatach, rypińskim, żuromińskim, sierpeckim i mławskim), *rozgard* (używany również niezbyt często w powiatach: lipnowskim, ry-



PASTWIŚKO OBRODZONE



PASTWIŚKO





pińskim i żuromińskim), \**kopel* (spotykana sporadycznie w północno-zachodnich powiatach), *hak* (grupujący się w zachodniej części powiatu lipnowskiego).

Na mapie nazw pastwiska widać, że na Mazowszu znane są dwie nazwy: *paśnik* i *pastwisko*. Przy stosunkowo rzadkiej siatce punktów stosowanej w badaniach bezpośrednich notowaliśmy na północno-zachodnim Mazowszu przeważnie nazwę *pastwisko*. Po umieszczeniu na mapie danych z badań korespondencyjnych okazało się, że na omawianym terenie są używane obocznie obie nazwy.

Dodatkowym momentem związanym z organizowaniem badań korespondencyjnych jest strona społeczna tego zagadnienia. Przez wysyłanie ankiet do nauczycieli włącza się ich do prac naukowo-badawczych, co przyczynia się do popularyzowania zagadnień językowych.

Jadwiga Puzynina

#### UWAGI O UKŁADZIE KATEGORIALNYM SŁOWOTWÓRSTWA

(na marginesie książki I. Kovalyka: *Pytannja imennykovoho slovjańskoho slovotvoru*. Lwów 1958)

Dział słowotwórstwa w gramatyce jakiegoś języka lub opracowaniu porównawczym stosunkowo najłatwiej jest ułożyć wychodząc od formantów, z wyliczaniem ich kolejnych funkcji. Wówczas ma się możliwość najprecyzyjniejszego, pozbawionego zniekształceń określenia tych funkcji. O wiele więcej trudności nastrocza układ kategorialny, tj. taki, w którym elementami porządkującymi są kategorie znaczeniowo - formalne, inaczej mówiąc — kategorie słowotwórcze.

Trudności związane z tego typu klasyfikacją i błędy wynikające z nieprecyzyjności w układzie materiału słowotwórczego ukazuje książka I. Kovalyka, której pełny tytuł brzmi: *Pytannja imennykovoho slovotvoru v schidnoslovjańskich movach u porivnanni z inšymy slovjańskymy movami* (cz. I), wyd. w r. 1958 przez Uniwersytet Lwowski. Obfituje ona w szczególnie rażące nieporozumienia w zakresie klasyfikacji słowotwórczej, które są jednocześnie typowe, w wielu innych opracowaniach w mniejszym nagromadzeniu spotykane.

We wstępie do swojej książki Kovalyk zmierza do ustalenia podstawowych pojęć słowotwórczych, które umożliwiłyby owocne badania porównawcze w zakresie języków słowiańskich. Pojęcia, których nieprecyzyjność go trapi, to kategoria słowotwórcza i typ słowotwórczy. Sprawa jest rzeczywiście istotna, nie tylko terminologiczna. Jeden z podstawowych mankamentów opracowań pełnych systemów słowotwórczych różnych języków stanowi mglistość pojęcia kategorii słowotwórczej.



Podstawową tezę wstępu Kovalyka do omawianej książki można by streścić mniej więcej tak: elementarną porównywalną jednostką w słowotwórstwie języków słowiańskich jest typ słowotwórczy, tj. określony wykładnik formalny w określonej funkcji, tworzący formacje od pewnego typu podstaw słowotwórczych (np. suf. *-ec* tworzący nazwy nosicieli cech od przymiotników — przykład mój). Porównywanie typów słowotwórczych powinno być przeprowadzane w obrębie pewnych kategorii znaczeniowych, które autor hierarchizuje w następujący sposób:

- 1) szereg typów słowotwórczych jednorodnych semantycznie tworzy podkategorię słowotwórczą (slovotvorčyj rozrjad);
- 2) szereg podkategorii tworzy kategorię słowotwórczą, tj. pojęcie ogólniejsze, w którego zakresie mieszczą się zakresy całego szeregu podkategorii;
- 3) szereg kategorii słowotwórczych łączy się w klasy słowotwórcze, które stanowią poszczególne części mowy.

O ile dobrze zrozumiałam, w zakresie rzeczownika Kovalyk wydziela dwie kategorie słowotwórcze: nazwy osób i nie osób (tj. przedmiotów konkretnych i oderwanych potraktowanych łącznie). W zakresie kategorii nazw osób autor wyodrębnia następujące podkategorie:

- 1) nazwy osób według charakteru ich działalności i rodzaju zawodu (*nomina agentis et professionis*);
- 2) nazwy osób według ich właściwości zewnętrznych i wewnętrznych (*nomina attributiva*);
- 3) nazwy osób według ich przynależności narodowej lub pochodzenia terytorialnego (*nomina nationalia et regionalia*);
- 4) nazwy osób według ich przynależności do określonej grupy społecznej (*nomina socialia*);
- 5) nazwy osób według ich przynależności do określonego kierunku ideologicznego, politycznego, filozoficznego lub religijnego (*nomina ideologica, philosophica, politica et confessionalia*);
- 6) nazwy osób niedojrzałych lub niepełnowartościowych (*nomina immatura*);
- 7) zbiorowe nazwy osób (*nomina collectiva*);

Książka Kovalyka poświęcona jest omówieniu tak właśnie podzielonej kategorii nazw osób w językach wschodniosłowiańskich na tle ogólnosłowiańskim, z tym, że wchodzi do niej jedynie podkategorie: *nomen agentis et professionis*, *nomen philosophicum*, *ideologicum*, *politicum*, *nomina socialia* i *nomina collectiva*.

Teoretyczne rozróżnienia Kovalyka dotyczące podkategorii i kategorii słowotwórczej w rzeczywistości nie uściślają wcale tych pojęć, na co wskazuje również ich praktyczne zastosowanie przez autora do klasyfikacji materiału. Autor wydaje



się nie rozumieć podstawowej rzeczy: kategoria słowotwórcza wyższego czy też niższego rzędu (w terminologii Kovalyka: kategoria czy też podkategoria słowotwórcza) to nie to samo co kategoria semantyczna. Tak jak nie tworzą kategorii słowotwórczej nazwy kwiatów, motyli czy nazwy okresów czasu (*nomina temporis*), tak samo w językach słowiańskich nie ma podstawowych kategorii słowotwórczych osób i nieosób ani też podkategorii osobowych nazw zbiorowych, nazw socjalnych itd. Kategoria słowotwórcza to tylko taka kategoria semantyczna, która ma określone, sobie właściwe środki słowotwórcze. Ustalając kategorie słowotwórcze jakiegoś języka trzeba dążyć do wyczerpania wszystkich typów znaczeniowych wyrazów, mających swoje wykładniki formalne. Zanim się więc przystąpi do zestawienia kategorii słowotwórczych danego języka, trzeba właściwie określić funkcje formantów w tym języku, na podstawie możliwie dużego materiału wyrazowego. Ustalając rzeczywistą funkcję sufiksu *-itel* zobaczymy, że w języku rosyjskim jest nią tworzenie nazw wykonawców czynności, żywotnych i nieżywotnych, że wobec istnienia formacji takich jak *istrebitel*, *delitel*, *glušitel* nie ma powodu wydzielać tu grupy nazw wykonawców osobowych, a zwłaszcza już nazw osobowych według przynależności do grupy społecznej, do których autor zaliczył formacje takie jak *grabitel*, *osvoboditel*, *mstitel*, *pobeditel* i in. Wiele z tych formacji sam autor zresztą, świadomie czy nieświadomie podaje w rubryce „*nomina agentis et professionis*” i doprawdy trudno zrozumieć, jakie to pojęcie grupy społecznej ma je wyróżniać spośród pozostałych nazw wykonawców czynności, obejmujących przy tym i nazwy zawodów.

Do teje podkategorii zaliczył Kovalyk nazwy typu *bednjak*, *bosjak*, *serednjak* z sufiksem *-ak*. A przecież wystarczy krótko zastanowić się nad funkcją sufiksu *-ak* biorąc pod uwagę i takie formacje jak *prostak*, *čužak*, *zdorovjak*, żeby dojść do wniosku, że stanowi ją tworzenie wszelkich nazw nosicieli własności, określanych przez temat słowotwórczy formacji, a nazwy osób według ich przynależności do pewnej warstwy społecznej stanowią kategorię czysto semantyczną wyodrębnialną w zakresie kategorii słowotwórczej.

Podobnie rażących przykładów niezrozumienia istoty kategorii słowotwórczej a tym samym i funkcji formantów można zacytować z książki Kovalyka bardzo wiele. Dziwną kategorią, czy jak to nazywa Kovalyk podkategorią słowotwórczą są u niego „*nomina agentis et professionis*”, w których na jednym planie zostaje potraktowana niewątpliwie słowotwórcza kategoria *nomen agentis* z wyraźnie semantyczną kategorią nazw zawodów. W rezultacie otrzymujemy mieszaninę takich typów słowotwórczych jak *nomina agentis* odczasownikowe typu *gonec*, *ljubitel*, odrzeczownikowe typu *ovčar*, *baletčik*, a także *nomina attributiva* typu *kadrovik*, *transportnik* itd.

W kategorii nazw osób od kierunków ideologicznych, filozoficznych i religijnych znajdujemy formacje takie jak *bolševik*, *narodnik*, *magometanin*, *komso-molka*, *respublikanka*, *eretička*, które ze względu na swoje znaczenia realne zostały wyrwane z właściwych im kategorii słowotwórczych (*nomen attributivum*, nazwy



żeńskie od męskich) i wtłoczone w kategorię semantyczną, którą znów skutkiem zasadniczego nieporozumienia nazwano podkategorią słowotwórczą.

Krytykując klasyfikację słowotwórczą Kowalyka mam pełną świadomość trudności, jakie nastęrczają problemy klasyfikacyjne w zakresie słowotwórstwa. Trudności te płyną między innymi stąd, że różne formanty rozmaicie zacieśniają — lub rozszerzają swoje funkcje i kategoria, która odpowiada funkcjom jednego formantu, jest zbyt szeroka lub zbyt wąska dla innego. Tak np. w języku polskim dla suf. *-idło* w funkcji tworzenia nazw narzędzi, podobnie jak dla suf. *-iciel* pełniącego funkcję tworzenia nazw osobowych wykonawców czynności samo określenie: kategoria *nomen agentis* jest za szerokie, nie precyzuje wystarczająco funkcji tych sufiksów. Natomiast dla suf. *-acz* czy *-nik* wydzielając osobowe i nieosobowe nazwy wykonawców czynności tworzone przy pomocy tych sufiksów postępujemy niesłusznie, sztucznie rozdrabniamy ich w rzeczywistości ogólniejszą funkcję, którą jest tworzenie wszelkich typów nazw wykonawców czynności.

Rada na to jest taka, żeby układ kategorii był zhierarchizowany, „wielopiętrowy”. Proponuje to i Kowalyk, tylko że jego hierarchia kategorii jest błędnie ustalona, nie wypływa z solidnego przebadania funkcji poszczególnych formantów. Traktowanie części mowy jako nadrzędnych klas słowotwórczych jest słuszne. Ale czemu następnym piętrem w hierarchii kategorii mają być nazwy osób i nieosób, przy czym te drugie mają obejmować i nazwy przedmiotów, i nazwy abstrakcyjne? Nie jest to przecież podział logiczny, nie znajduje on też potwierdzenia w faktach językowych: nazwy osobowe i nieosobowe bardzo często nie mają w językach słowiańskich odrębnych wykładników formalnych i zupełnie wystarczy sygnalizowanie odrębności między nimi i nazwami przedmiotowymi w obrębie takich ogólniejszych kategorii jak *nomina attributiva*, *collectiva* czy *nomina agentis*.

Wydaje się, że zamiast podziału na nazwy osób i nieosób słuszniej jest dzielić formacje rzeczownikowe przede wszystkim na abstrakcyjne i przedmiotowe<sup>1</sup>, który to podział rzeczywiście zarysowuje się wyraźnie w materiale wyrazowym. Większość sufiksów występuje tylko w funkcji tworzenia nazw abstrakcyjnych (tj. *nomen actionis* lub *nomen essendi*) albo też tylko w funkcji tworzenia nazw rzeczy (*nomen agentis*, *attributivum*, *nomen loci* itd.). I tu podział nie wypada bynajmniej precyzyjnie: jak wiadomo, nazwy abstrakcyjne podlegają konkretyzacji, a szereg formacji skonkretyzowanych tworzy niejednokrotnie nowy typ słowotwórczy o znaczeniu przedmiotowym. Przykładem mogą tu być *collectiva* z suf. *-ota* (*piechota*, *biedota*), *-stwo* (*chłopstwo*, *pospólstwo* itp.) lub *-ina*, *nomina loci* z suf. *-nia* itd. Jednakże granica jest nawet współcześnie bez porównania wyraźniejsza niż granica między nazwami osób i nieosób, w zupełnie sztuczny sposób kawałkującymi takie jednolite kategorie słowotwórcze jak *nomina agentis*, *attributiva* i *collectiva*. W wypadku łączenia przez sufiksy funkcji tworzenia nazwy abstrakcyjnej i nazwy przedmiotu mamy zazwyczaj do czynienia rzeczywiście z dwiema

<sup>1</sup> W znaczeniu nazw rzeczy (w tym i osób) nie pojęć.



funkcjami sufiksu (por. np. funkcje suf. *-ka* w formacjach *rozbórka* i *przybudówka*, suf. *-stwo* w formach *żołdactwo* i *kręctwo*), natomiast dzieląc np. funkcje suf. *-acz* na funkcję tworzenia nazw narzędzi i nazw osobowych, fałszujemy rzeczywisty stan rzeczy, wprowadzamy nieprawdziwy podział jednolitej, ogólniejszej funkcji tego sufiksu.

Zasadniczy podział na *concreta* i *abstracta* (w słowotwórstwie logiczno-syntaktycznym szkoły prof. Doroszewskiego: formacje podmiotowe i orzeczeniowe) jest zresztą na ogół przyjęty, stawiany tylko często na jednym planie z podziałem na nazwy osobowe i przedmiotowe<sup>2</sup>. Ujęcie Kovalyka jest chyba zupełnie odosobnione.

Ogólność znaczenia, czysta logiczność struktury semantycznej formacji nie stanowi warunku *sine qua non* kategorii słowotwórczej. Logiczno-syntaktyczne kategorie prof. Doroszewskiego to najogólniejsze pojęciowo kategorie słowotwórcze, pozwalające ustrzec się przed niezgodnym z rzeczywistością zacieśnianiem funkcji formantów i ukazujące perspektywy diachroniczne: wtórne kształtowanie się kategorii „obrośniętych” znaczeniami realnymi z pierwotnie ogólniejszych<sup>3</sup>, a tym samym dające podstawy nie tylko logiczne, ale i historyczne hierarchizacji układu kategoryalnego. Nie wyczerpują one jednak bynajmniej — także chyba i w intencji prof. Doroszewskiego, tego co można nazwać kategorią słowotwórczą współczesnego języka.

Nie chodzi więc o to, żeby nie wprowadzać w ogóle do słowotwórstwa kategorii, których wykładniki formalne nie oznaczają czystego *to*, ale mają np. znaczenie: miejsca, opłaty lub tp. Chodzi natomiast o to, żeby je właściwie hierarchizować, żeby nie tworzyć kategorii w rzeczywistości w słowotwórstwie zupełnie nie istniejących lub też nie podporządkowywać kategoriom słusznym ze względu na niektóre wchodzące do nich sufiksy szerszych w rzeczywistości funkcji innych sufiksów, żeby nie stwarzać fałszywego obrazu całego układu zmorfologizowanych typów znaczeniowych słownictwa jakiegoś języka — jak to ma miejsce w omawianej tu książce.

Pozytywne postulaty, które należałoby stawiać układowi kategoryalnemu działu słowotwórstwa byłyby w moim pojęciu następujące:

1) kategorie, w których grupuje się materiał, nie mogą być kategoriami „z zewnątrz” — czy to semantycznymi, czy też logicznymi — muszą to być naprawdę kategorie słowotwórcze właściwe danemu systemowi językowemu, w znaczeniu wyżej sformułowanym;

2) układ tych kategorii powinien być zhierarchizowany w sposób przemyślany, tak by kategorie logicznie i historycznie podrzędne były omawiane

<sup>2</sup> Por. np. *Grammatika russkogo jazyka*. T. I. Fonetika i morfołogia. Wyd. II. Moskwa 1960, lub F. Trávníček: *Mluvnice spisovné češtiny*. T. 1. Praha 1948.

<sup>3</sup> Por. W. Doroszewski: *Podstawy gramatyki polskiej*. Cz. I. Warszawa 1952, s. 296.



w obrębie kategorii ogólniejszych. Tak np. nazwy wykonawców czynności osobowe i przedmiotowe powinny się łączyć w ogólnej kategorii *nomen agentis*.

Jednakże w wypadkach, kiedy ogólniejszy punkt wyjścia jakiejś kategorii w badanej epoce językowej jest już wykrywalny wyłącznie na podstawie badań historycznych, a kategoria ta jest wyraźnie samodzielna, operuje odrębnymi układnikami formalnymi, nie ma powodu nie uznać jej za niezależną kategorię słowotwórczą. Tak więc np. w opisie współczesnych języków słowiańskich obok kategorii nazw czynności, wykonawców czynności czy nosicieli cech można umieścić kategorie nazw mieszkańców, czy też nazw miejsc, które wykształciły się z różnych pierwotnych kategorii strukturalnych<sup>4</sup>.

3) Układ kategorii słowotwórczych może być nadrzędny w stosunku do podziału według charakteru gramatycznego podstaw słowotwórczych, ponieważ ten podział jest często tylko formalny, nie wyznacza rzeczywistych granic funkcji i produktywności formantów. Tak np. nazwy wykonawców czynności mogą obejmować i formacje odczasownikowe (typu *licznik*) i odrzeczownikowe (typu *lirnik*), tak jak nazwy miejsc — i odrzeczownikowe typu *rżysko*, *kawiarnia*, i odczasownikowe typu *urwisko*, *bieżnia*.

4) W układzie kategorialnym słowotwórstwa trzeba zwracać baczną uwagę na to, o czym była już mowa wyżej: by poprzez włączanie danego typu słowotwórczego do zbyt wąskiej lub zbyt szerokiej dla niego kategorii nie informować mylnie o funkcji danego formantu. W wypadku konieczności „podzielenia” jakiejś jednolitej funkcji między różne kategorie trzeba to koniecznie w omówieniach sygnalizować. Układ kategorialny słowotwórstwa nie jest bowiem dowolnym sposobem poszufladkowania zróżnicowanego formalnie i znaczeniowo materiału wyrazowego, ale próbą możliwie wiernego odbicia tego, co nosi nazwę systemu słowotwórczego danego języka.

Wracając do omawianej tu książki Kovalyka, trzeba podkreślić z uznaniem sam fakt usiłowań autora, by zdefiniować jednoznacznie szereg podstawowych pojęć słowotwórczych. Pojęcia klasy słowotwórczej a zwłaszcza typu słowotwórczego powinny wejść na stałe do teorii słowotwórstwa, przy czym słuszne jest położenie nacisku na abstrakcyjność omawianych pojęć słowotwórczych, nieutożsamianie ich ze zbiorem wyrazów o określonym typie budowy<sup>5</sup>. Zastrzeżenia budzi natomiast teoretyczny i praktyczny sposób rozumienia kategorii i podkategorii słowotwórczych oraz funkcji formantów — tym samym i rzeczywista treść pojęcia typu słowotwórczego u Kovalyka<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Nazwy mieszkańców — z nazw wykonawców czynności czy też nazw atrybutywnych (te dwie funkcje historycznie a nawet współcześnie nie dają się ściśle od siebie oddzielić), nazwy miejsc — z różnych typów nazw podmiotowych i konkretyzacji orzeczeniowych.

<sup>5</sup> Por. Wstęp, s. 14.

<sup>6</sup> Nie leży w moich kompetencjach ocenianie książki Kovalyka od strony wierności zawartych w niej materiałów ze słowotwórstwa porównawczego języków wschodniosłowiańskich. Pewnym nie-



## RECENZJE

HALINA LEWICKA: „*La langue et le style du théâtre comique français des XV<sup>e</sup> et XVI<sup>e</sup> siècles*”, La dérivation. P.W.N. i C. Klincksieck (Paris) 1960, 401 str.

Niniejsza praca prof. Haliny Lewickiej jest pierwszą z serii, którą autorka zamierza poświęcić językowi teatru komicznego średniowiecznego, a szczególnie słownictwu. Okres, który obejmuje swoimi badaniami, zawiera się między rokiem 1460 i 1530. W okresie tym zrodziły

dociągnięciem metodologicznym wydaje mi się to, że autor niejednokrotnie jako jedyny dowód materiałowy na nieproduktywność jakiegoś sufiksu w którymś z języków wsch.-słowiańskich podaje listę formacji z tym sufiksem w pozostałych językach, którym w omawianym języku odpowiadają formacje współpodstawowe tworzone innym sufiksem (lub sufiksami); np. rosyjskim i ukraińskim formacjom z suf. *-itel* i *-atel* odpowiadają białoruskie formacje z suf. *-nik*, *-lnik*, *-ec* itd. Tego rodzaju zestawienia, niewątpliwie interesujące i pożądane, nie mają jednak wystarczającej siły dowodowej, jeżeli nie popierają ich informacje ukazujące rzeczywiste odosobnienie danego typu słowotwórczego w danym języku (w tym wypadku — suf. *-tel* w jęz. białoruskim).

Zauważyłam poza tym szereg informacji szczegółowych mylnych lub w moim pojęciu wątpliwych, przede wszystkim w zakresie cytowanego materiału polskiego. Tak np. omawiając nomina agentis z suf. *-itel* (s. 13) autor podaje niesłusznie jako wyrazy ze współczesnej mowy potocznej m.i. formacje *pokaziciel* (:pokazać), *oblężyciel* i *najemniciel* («najemny») oraz takie, w których upatruje mylnie suf. *-ciciel*: *czyściciel* (utworzone w rzeczywistości od *czyścić* sufiksem *-iciel*) i *związyciel*. Błędy te wynikły z niewłaściwej interpretacji przykładów Gaertnera (Gram. współcz. jęz. pol., cz. III, s. 284).

Omawiając „typ słowotwórczy z suf. *-ka* od tematów na *-ar*” (s. 79) Kowalyk podaje za Słownikiem Warszawskim nie istniejące w żywym języku paralele polskie: *trgarka* od *trgarz* (zamiast *tragarka* od *tragarz*, jak podaje SW) *listarka* od *listar* (!), *mazarka* od *mazar* (!). Niesłuszne jest interpretowanie takich formacji jak *bieliźniarka*, *geśiarka* jako pochodnych od męskich suf. *-arz*, podczas kiedy w rzeczywistości formantem jest tu sufiks komponowany *-arka*.

Nie jest również prawdą, jakoby w języku polskim formacje *docentura*, *profesura*, *agentura* miały znaczenie rzeczowników zbiorowych. Dwa pierwsze z nich to nomina essendi: bycie docentem, profesorem, zajęcie, godność docenta, profesora, *agentura* — to nazwa instytucji, powstała jako wynik konkretyzacji formacji abstrakcyjnej.

Nieprawdziwa jest informacja (podana na s. 107), jakoby suf. *-anec* w formacjach typu ros. *kantijanec*, *kartezijanec* produktywny był także i w językach zachodniosłowiańskich. Podobnie jak w nazwach mieszkańców, ogranicza się on do języków południowo- i wschodniosłowiańskich, podczas kiedy w językach zachodniosłowiańskich mamy do czynienia z suf. *-an* lub *-anin*.

Sufiks *-icha*, o którym autor pisze (s. 83), że ogranicza się on tylko do języków wschodniosłowiańskich, znany jest w polskich formacjach gwarowych typu *kowalicha*.

Formacje z suf. *-ša* na oznaczenie żeńskich nazw zawodów, które Kowalyk traktuje jako typ bardzo mało produktywny w języku rosyjskim, Gramatyka akademicka (s. 233) uznaje za typ produktywny.

Sprzeciw budzi traktowanie jako typu słowotwórczego osobowych nazw zbiorowych formacji z suf. *-at* typu *dziekanat*, *sekretariat*, w znaczeniu ogółu pracowników tych instytucji. Podobnego znaczenia mogą nabierać nazwy instytucji o obojętnej budowie (np. *urząd*, *ministerstwo*, *szkoła*) nie zaś specjalnie formacje z suf. *-at*.

I wreszcie sprostowanie: M. Kruszewski, o którym Kowalyk pisze jako o jednym „z naszych vitčiznjanych movoznavciv” (Wstęp, s. 11) był językoznawcą polskim.



się najlepsze farsy (Pathelin, Le Cuvier), noszące jeszcze wszystkie cechy języka średniowiecznego mimo zbliżającego się Odrodzenia. Po tym okresie wpływ Renesansu jest już bardzo znaczny i przejawia się szczególnie wprowadzeniem latynizmów i italianizmów. Badania nad językiem teatru komicznego są ogromnie ważne dla poznania języka potocznego, gdyż pozwalają odkryć całą jego bogatą gamę odcieni, idących od formy hyperpoprawnej aż do wulgaryzmów rynsztokowych. Prof. Lewicka jest pierwsza, która się tym zainteresowała w sposób systematyczny i obejmujący całość zagadnienia.

Omawiany tom jest poświęcony słowotwórstwu, które w tym okresie krystalizuje się zarówno jak cały język, dochodząc w XVI w. do stabilizacji, będącej wynikiem długiej ewolucji. Praca dzieli się na wstęp, trzy części i zakończenie, zawierające ostateczne wnioski. Następuje po nich bibliografia najważniejszych prac oraz indeks sufiksów i indeks wyrazów, cytowanych w tekście.

Część pierwsza, sufiksy, porusza ważne dla języka francuskiego zagadnienie powolnego ich zaniku po tak bogatym i urozmaiconym rozwoju w okresie średniowiecza. Autorka widzi przyczynę tego zjawiska w wytwarzaniu się normy ogólnonarodowej i w ewolucji języka ku strukturze analitycznej (str. 11). Prowadzi to do eliminacji pewnych sufiksów i do krystalizacji funkcji innych, co, zdaniem prof. Doroszewskiego, odpowiada wytworzeniu się wartości dominującej w związku z ujednoczeniem języka. Dla języka francuskiego XV i XVI w. autorka stwierdza istnienie wielu form synonimicznych, pochodzących od tego samego tematu, gdyż język nie przeprowadził jeszcze selekcji oraz wyraźny brak sufiksów pochodzenia grecko-łacińskiego i łacińskiego, jak również latynizmów i italianizmów. Odnajdujemy natomiast liczne warianty dialektyczne sufiksów, głównie normandzkich i pikardyjskich, obok paryskich, np. *-iau* zamiast *-eau*, który dotrwał zresztą w regionie paryskim, do końca XIX wieku. Zanik końcówek spółgłoskowych w XVI w., zjawisko pochodzenia ludowego, doprowadził niekiedy do pomieszania sufiksów, np. *-eur* i *-eux* na skutek zniknięcia *r* końcowego, co dało w rodzaju żeńskim *-euse* zamiast *-eure* (końcówka przymiotnika zamiast końcówki rzeczownika agens), stąd: *coureur* — *coureuse*, *vendeur-vendeuse*, *buveur* — *buveuse*.

Część druga omawia różne kategorie słowotwórcze jak rzeczowniki odczasownikowe (*nomina actionis*, *nomina agentis*, *nomina instrumenti*), rzeczowniki abstrakcyjne odprzymiotnikowe, rzeczowniki zbiorowe, rzeczowniki osobowe odrzeczownikowe, przymiotniki odrzeczownikowe i przysłówki. Autorka analizuje tutaj funkcję sufiksu z punktu widzenia logicznego i strukturalnego, określając go jako element kategorialny, tzn. wywołujący zmianę kategorii gramatycznej (str. 51). Nie ma on



żadnej wartości stylistycznej i jest wspólny wszystkim rodzajom literackim. Autorka ponownie podkreśla konkurencję istniejącą między sufiksami pochodzenia ludowego; ułatwia ona przedostanie się do języka sufiksów pochodzenia uczonego (str. 126), które rywalizują także między sobą. Istnieje również opozycja między wyrazem prostym a wyrazem z sufiksem. W zasadzie wyraz prosty zwycięża. Jeżeli słowo z sufiksem bierze górę, to nabiera ono znaczenia specjalnego (str. 132). Cechą charakterystyczną dla języka teatru komicznego tego okresu, a wydaje się, że nie tylko tego okresu, jest tendencja do używania wyrazów z sufiksem o wyraźnym zabarwieniu pejoratywnym, np. *-ard* (str. 143): *abusard*, *pillard*, *soulard*. Szczególną cechą tego języka jest także niewielka liczba rzeczowników abstrakcyjnych odprzymiotnikowych (str. 167). Nie spotyka się prawie również derywacji uczonej, a w jeszcze mniejszym stopniu derywacji niewłaściwej („impropre”), tak propagowanej przez poetów Plejady. Proces eliminacji form przestarzałych, który rozpoczął się w języku literackim w XVI wieku i zastąpienie ich nowymi formacjami uczonymi nie dotknął języka teatru, który zachowuje zwłaszcza wyrazy o dużej wartości ekspresywnej (str. 182). Rzeczowniki zbiorowe zanikają powoli w okresie średniowiecza nabierając znaczenia pejoratywnego (np. rzeczowniki na *-aille*), lub tracąc wartość pluralną, co kompensują przybierając końcówkę liczby mnogiej (str. 206). Wśród przymiotników odrzeczownikowych najżywotniejsza jest formacja na *-eux*, będąca wynikiem zarówno tworzenia uczonego jak i ludowego, znacznie słabszego od poprzedniego wbrew powszechnie panującej opinii (str. 223). Choć w XVI w. jest ona jeszcze żywotna, dają się już odczuć pierwsze oznaki jej słabości i tendencja do zastąpienia jej przez formę analityczną, stosowaną w dzisiejszej francuszczyźnie (za pomocą przysłówka *de*), szczególnie gdy chodzi o zaznaczenie posiadania, pochodzenia, materii i miejsca. Ten zwrot analityczny nie ma żadnej specjalnej wartości uczuciowej. W grupie przysłówek daje się także zauważyć tendencję do eliminacji form z *-ment* na korzyść zwrotów peryfrastycznych, względnie przymiotników użytych w roli przysłówek; ten ostatni sposób jest znacznie szerzej stosowany w XV i XVI wieku, niż w języku dzisiejszym.

Część trzecia, elementy stylistyczne w derywacji, uwydatnia rolę czynnika ekspresji w użyciu szczególnym niektórych sufiksów, które autorka nazywa za Bally sufiksami modyfikującymi („*modificateurs*”). Wśród nich rozróżnia dwie kategorie: zgrubiające („*augmentatifs*”) i zdrobniające („*diminutifs*”). Pierwsze, dzięki wartości pejoratywnej, były bardzo szeroko stosowane w literaturze farsowej, drugie ogromnie modne także w języku literackim nabrały w teatrze odcienia pogardliwego. Niekiedy, szczególnie gdy chodzi o wyrazy specjalnie używane przez język teatru, diminutiva są zdrabniane w ten sposób, że tworzą



superdiminutiva, które konkurują między sobą co do wartości uczuciowej (str. 331). Omawiając zastosowanie derywatów dla celów komicznych, autorka chce dać zasadę, na jakiej opiera się tworzenie neologizmu komicznego. Stwierdza, że każdy nowy wyraz wywołuje efekt komiczny nim nie zostaje przyjęty przez język ogólny. Jednakże neologizm celowo komiczny składa się z elementów niezgodnych z sobą i właśnie ich zestawienie wywołuje wesołość (str. 341). Jednakże musi być zachowane poczucie językowe i pewna norma nie może być przekroczona. Ten rodzaj świadomego komizmu został zapoczątkowany właściwie przez Rabelais, choć przed nim istniały już pewne próby, które można zauważyć w języku farsy XV i XVI w. Autorka analizuje kilka sposobów tworzenia takich neologizmów, jak nagromadzenie słów z tym samym sufiksem lub z tym samym tematem, kombinacja elementów ludowych i uczonych, derywacja makaroniczna i doczepienie sufiksu do pewnego kompleksu (str. 342).

W konkluzji autorka stwierdza jednolite rozmieszczenie sufiksów bez specjalnego uwzględnienia regionalnego. Poza tym język teatru dobiera sufiksy o silnej wartości emocjonalnej, stąd dążność do wzbogacenia słownictwa przez tworzenie coraz to innych przyrostków. Jednakże, począwszy już od XVI wieku, zarysowuje się dążność do pewnej naturalnej selekcji, której rezultatem będzie specjalizacja sufiksów. Język teatru lubi także wyrazy krótkie, bez przyrostka, pochodzące od tematu czasowników. W ten sposób odbijają się w nim dwie tendencje sprzeczne, istniejące do dziś w języku ludowym: powiększenie ekspresywne wyrazów krótkich i skrócenie wyrazów zbyt długich. Język teatru jest poza tym bardziej zgodny z duchem języka francuskiego, niż język Plejady. On to bowiem wprowadza zwroty analityczne, które będą w użyciu w języku nowożytnym. On także, wyprzedzając swoją epokę, wprowadza na miejsce diminutiwów, peryfrazę analityczną za pomocą przymiotnika *petit*, *jeune* itp. Obok tych, już nowożytnych, tendencji językowych, teatr komiczny wykazał umiejętność połączenia dowcipu słownego z komizmem sytuacyjnym, czym przygotował podwaliny nowoczesnej komedii.

Praca prof. Lewickiej jest w pewnej mierze nowatorska, gdyż objęła całość badań nad językiem teatru komicznego, podczas gdy dotychczas trzeba było szukać elementów tych zagadnień w rozmaitych słownikach, względnie w wydaniach krytycznych tekstów średniowiecznych. Była to praca długa i żmudna, trwająca długie lata, ale dająca satysfakcję, jak każdy nowo badany temat. W pracy uderza przede wszystkim szczegółowa i obfita dokumentacja słownikowa oraz jasność konstrukcji. Każdy rozdział jest poprzedzony wstępem, mającym na celu przedstawienie zagadnienia na tle literatury tematu, a po materiale



rzeczowym następuje konkluzja, reasumująca wnioski. Ten układ pozwala zorientować się w zagadnieniu i tezach autorki w sposób szybki i przejrzysty nawet dla nie fachowca. Choć praca jest zasadniczo z zakresu językoznawstwa, powinna zainteresować także i specjalistów literatury, szczególnie teatrologów, gdyż porusza zagadnienie komizmu słownego, tak charakterystycznego dla teatru francuskiego wszystkich czasów. Na tle prac z zakresu neofilologii, książka prof. Lewickiej jest zdarzeniem niecodziennym i bardzo interesującym.

Ludmiła Morawska

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Przedsiębiorstwo handlu — przedsiębiorstwo handlowe.*

Korespondent z Bielska-Białej prosi o wyjaśnienie, czy ma rację uważając, że nazwa instytucji „Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych Artykułami Spożywczymi” jest wystylizowana niepoprawnie. Korespondent uważa, że wyrażenie „przedsiębiorstwo handlowe artykułami” jest niewłaściwe: powinno być „przedsiębiorstwo handlu artykułami”. — Uwaga ta jest oczywiście słuszna. Przymiotnik *handlowy* nie rządzi narzędnikiem tak jak stanowiący jego podstawę formalną rzeczownik *handel*. Można powiedzieć: *handel artykułami, przedsiębiorstwo handlu artykułami, przedsiębiorstwo handlujące artykułami* — to znaczy, że jeżeli ma być zachowana forma narzędnikowa *artykułami*, to określeniem wyrazu *przedsiębiorstwo* może być dopełniacz rzeczownika *handel*, albo imiesłów *handlujący*, ale w żadnym razie nie przymiotnik *handlowy*. Ciekawe, że taki sam błąd polegający na użyciu formy przymiotnikowej zamiast dopełniacza rzeczownika znajdujemy w jednym z zabytków staropolskich, mianowicie w Psalterzu floriańskim. Wyrażenie mające zawierać porównanie języka do pióra pisarza, który szybko pisze, sformułowane jest w sposób następujący: „język mój treść pisarzowa rychło piszącego”. Wyraz *treść*, który dawniej oznaczał trzcinę, w zacytowanym zdaniu można zastąpić przez *pióro*, brzmiałoby więc ono w stylizacji dzisiejszej — z zachowaniem błędu: „pióro pisarzowe szybko piszącego”. *Pióro pisarzowe* znaczy to samo co *pióro pisarza* i z powodu tej tożsamości znaczeniowej skryba, który tłumaczył tekst łaciński, użył w dalszym ciągu formy *piszącego*; ta forma mogłaby się odnosić do formy *pisarza*, ale po przymiotniku *pisarzowe*



zawisa w próżni. Tak samo *przedsiębiorstwo handlowe* znaczy tyle co *przedsiębiorstwo handlu*, ale stąd nie wynika, żeby po przymiotniku *handlowe* można było użyć takiej konstrukcji składniowej jak po formie dopełniacza *handlu*. Wyrażenie z Psalterza floriańskiego cytowałem zwykle jako przykład gramatycznej nieporadności średniowiecznego wyśłowienia: okazuje się, że są świeższe, o sześć wieków późniejsze przykłady dokładnie takiej samej nieporadności. Dobrze, że na tę nieporadność ktoś zareagował.

### *Rybny — rybi*

Jedną z pasz pochodzenia zwierzęcego jest mączka produkowana bądź z całych ryb, bądź z odpadów przemysłu rybnego. Jak powinna brzmieć prawidłowa nazwa: *mączka rybna* czy też *rybia*? Musimy zdać sobie sprawę po pierwsze z tego, czy między formami przymiotnikowymi *rybny* i *rybi* istnieją wyraźnie uchwytne różnice znaczeniowe, po drugie z tego, do której rubryki znaczeniowej miałby należeć przymiotnik użyty jako określenie mączki. Zarówno *rybny* jak *rybi* są to określenia odnoszące się do rzeczy pozostających w jakimś stosunku do ryb, chodzi więc o to, na czym polegają różnice w tym stosunku i czy są one dostatecznie wyraźne. — Materiał zawarty w słownikach wystarcza, żeby się w tej kwestii dokładnie zorientować. Potrzebne by było studium historyczne poświęcone tym przymiotnikom: byłoby ono źródłem informacji, która by służyła bezpośrednim celom praktycznym. Ze słowników tylko Słownik Wileński (z roku 1861) grupuje odrębnie przykłady na formę *rybi* i formę *rybny*. W grupie pierwszej wymienia między innymi: *Zapach, smak rybi. Rybia łuska. Drobiazg rybi*. W grupie drugiej: *Rybny kupiec, rybny handel, rynek, targ, dzień rybny*, to znaczy dzień, w którym się je ryby, a nie mięso. Można stwierdzić, że forma *rybi* ma znaczenie trochę bardziej sprecyzowane niż *rybny*: *smak rybi*, to smak, który ma ryba, *smak ryby*, tak samo *rybia łuska* to łuska *ryby*. W tej funkcji przymiotnik *rybi* ma charakter przymiotnika dzierzawczego, znaczy on tyle mniej więcej co należący do ryby. Znaczenie przynależności jest uwydatnione w przymiotniku za pomocą spółgłoski miękkiej odpowiadającej spółgłosce twardej *b* w formie *ryba*. Jest to typ słowotwórczy mniej żywotny dziś niż dawniej. Należą do niego takie przymiotniki jak *metropolita* (również u Jeża). Ponieważ o mączce produkowanej z ryb *psi* — od *pies*, *człowieczy* — od *człowiek*, *biskupi* — od *biskup*, *owczy* — od *owca*, *krowi* — od *krowa*, *wilczy* — od *wilk*. Wśród przymiotników dziś już nie używanych można wymienić *ojczy* od *ojciec*, *polipi* od *polip* („polipie ramiona” pisze Jeż w jednej ze swych powieści), *metropolici* od



lub ich odpadków trudno byłoby powiedzieć, że *należy* do ryby, bo kiedy jest mączka, to ryby już nie ma, nie ma więc ona słowotwórczo do kogo należeć, toteż określeniem stosowniejszym wydaje mi się określenie *mączka rybna*. Przymiotniki na *-ny* mają rozległy zakres zastosowania. Ten typ słowotwórczy obejmuje wiele odcieni znaczeniowych.

#### *Skarmiać — spasać*

Jak można stosować czasowniki *skarmiać* i *spasać*? Czy spaszemy (skarmiamy) siano przez konie, koniom czy też końmi? — Wszystkie te konstrukcje mają charakter trochę środowiskowy: w języku ogólnym powie się, że się karmi konie sianem, a nie że się skarmia siano końmi czy też koniom.

Słownik Warszawski cytuje z Kraszewskiego wyrażenie: „Wśród spasionego bydłem podwórza”. W tym wypadku poprawniejsza byłaby konstrukcja z przyimkiem: „podwórze spasione przez bydło”, bo bydło było tu czynnym podmiotem czynności spasionia. Mówimy: „jechać końmi”, jeżeli podmiotem jadącym jesteśmy my, ale „siano zjedzone przez konie”, bo w tym zwrocie czynnym podmiotem są konie. Wydawałoby się zatem, że jeżeli sprawcami spasionia siana jesteśmy my, a nie konie, to znaczy, jeżeli myśmy spaszli siano puszczając na nie konie, to wtedy wypada powiedzieć: *siano spasione końmi*, niejako: za pomocą koni, tak jak *jechać końmi* — jechać za pomocą koni, jeżeli natomiast stwierdzamy, że zostało spasione siano, na którym pały się konie nie z naszej inicjatywy, ale z własnej, to wtedy konstrukcją właściwą jest konstrukcja z przyimkiem: *siano spasione przez konie* — tak jak siano zjedzone przez konie. Ale formuję to odróżnienie, nie zawsze łatwo uchwytne, raczej z poczucia obowiązku niż z przekonania. Takie konstrukcje w stronie biernej nie są ani potoczne, ani naturalne. Linde cytując przykład „przez ptaki skarmiono” podaje odpowiednik łaciński: *ut voraretur*. Po polsku konstrukcja bierna nie jest wygodna.

#### *Uczniów — uczni*

Czy dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika *uczeń* ma mieć formę *uczniów* czy *uczni*? — Bardziej godna polecenia jest forma *uczniów*, a to z tego względu, że końcówka *-ów* jest jednoznaczna, jest znamięm wyłącznie dopełniacza liczby mnogiej i żadnej innej funkcji nie pełni, gdy tymczasem końcówka *-i* jest sama przez się dość nieokreślona: mająca tę końcówkę forma na przykład *kości*, może być formą dopełniacza, celownika lub miejscownika liczby pojedynczej albo mianownika liczby mnogiej — w ostatnim wypadku także w innych typach deklinacyjnych, jak *chłopi*, *nowi*, *warci* itd. Lepiej jeżeli jedna końcówka ma jedną określoną funkcję i jeżeli jedna funkcja może być



wyrażona za pomocą jednej tylko formy. Takich wypadków jest zresztą w polskim systemie gramatycznym bardzo mało. Końcówką wyjątkową jest końcówka *-om*: oznacza ona wyłącznie celownik liczby mnogiej rzeczowników i nie ma żadnej końcówki konkurencyjnej, to znaczy że celownika liczby mnogiej rzeczowników nie można utworzyć za pomocą żadnej innej końcówki, jak tylko końcówki *-om*. Z końcówką *ów* jest o tyle inaczej, że jest ona jednoznaczna, ale nie jest wyłączna, czego objawem są choćby wahania typu *uczniów* czy *uczni*. Przeszło półtora wieku temu, na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego stulecia końcówka *-ów* odznaczała się wielką ekspansywnością, była używana nie tylko w deklinacji męskiej, ale i w innych. U Krasickiego i autorów jemu współczesnych spotykamy formy *myszów*, *wsiów*, *legendów*, u Mickiewicza — *impreszów*. Do dziś utrzymała się forma z *nudów* (mianownik liczby pojedynczej *ta nuda*). Jeszcze w roku 1868 wielki językoznawca polski, Jan Baudouin de Courtenay, oburzał się w jednej ze swych prac na tych gramatyków, którzy potępiali jako niepoprawne formy *tych trosków*, *tych uczuciów*, *tych głębiów*. Baudouinowi wydawały się one usprawiedliwione, ponieważ pociągała go końcówka *-ów* ze względu na swoją jednoznaczność. Historia przyznała rację gramatykom. Nie wiadomo, jaki będzie jej ostateczny sąd w sprawie wszystkich wypadków, w których występują dziś wahania między końcówkami *-ów* i *-i* lub *-y* (*sluchaczów*: *sluchaczy* — wiele osób woli formę *sluchaczy*). W każdym razie w obecnym stanie rzeczy formy *uczniów*, *złodziejów*, *kołodziejów*, *dobrodziejów*, *hreczkosiejów* brzmią dobrze i warte są poparcia.

#### Tagore — odmiana

M. S. z Łodzi pisze, że w tym mieście jedną z ulic nazwano ulicą R. Tagorego. Niektórych ta forma dopełniacza razi, woleliby, żeby nazwisko hinduskiego poety pozostało bez odmiany, a więc żeby nazwana na jego cześć ulica miała nazwę „ulica R. Tagore”, a nie „R. Tagorego”. Korespondentka uważa, że nadana urzędowo nazwa jest prawidłowa, ponieważ według zasad pisowni nazwiska francuskie i angielskie zakończone na *e* mają odmianę przymiotnikową, a ta reguła dotyczyłaby analogicznie i nazwiska *Tagore*. Zamiast „prawidłowa” lepiej byłoby powiedzieć „poprawna”, ale to szczegół nie dotyczący samej kwestii. Przepisy dotyczące sposobów odmiany nazwisk cudzoziemskich kończących się na *e* są takie: jeżeli w nazwisku czy to francuskim czy angielskim pisze się na końcu literę *e*, ale się jej nie wymawia, to nazwisko jest odmieniane jak rzeczownik i ma w dopełniaczu końcówkę *-a*, na przykład nazwiska francuskie *Comte*, *Verne*, *La Fontaine*, mają



w języku polskim odmianę *Comte'a*, *Verne'a*, *La Fontaine'a*; przed końcówką *-a* pisze się apostrof. Podobnie nazwiska angielskie *Moore*, *Shakespeare* — w dopełniaczu *Moore'a*, *Shakespeare'a* (z apostrofami, gdy się te nazwiska pisze po angielsku). Słyszcy się czasem o powieściach Juliusza Vernego jest to jednak forma niewłaściwa. Jeżeli kto mówi albo pisze *Vernego* zamiast *Verne'a*, to się zdradza z nieznaną oryginalnego brzmienia nazwiska, bo widocznie myśli, że nazwisko w formie mianownika wymawia się *Verne*, gdy tymczasem brzmi ono [Vern]. Dość często końcówkę *-ego* otrzymuje w dopełniaczu nazwisko wynalazcy alfabetu telegraficznego, *Morse'a*: *Morsego* byłoby formą właściwą, gdyby nazwisko było niemieckie (ci, którzy tak odmieniają, wymawiają też z niemiecka *z* zamiast *s*: *Mor-ze-go*), jest to jednak nazwisko angielskie, w którym końcowa litera *e* nie jest wymawiana, które więc, jeżeli je po polsku odmieniamy, powinno mieć w dopełniaczu końcówkę *-a*: *Morse'a*. Nazwisko hinduskiego poety pisze się z *e* na końcu i to *e* jest u nas wymawiane, wymawiają je również Hindusi. Zasadniczo więc korespondentka ma rację twierdząc, że odmiana *Tagore* — *Tagorego* jest zgodna z obowiązującymi u nas przepisami. Wielu osobom forma *Tagorego* wydaje się jednak rażąca. Można uniknąć wątpliwości powstających w związku z odmianą nazwisk obcych odmieniając imię i pozostawiając bez odmiany nazwisko.

W. D.



## SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do <i>nić</i> )	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE



**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

---

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).  
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

**1. CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW  
„RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO  
Nr 1-6-100.200.**

**2. Urzędy pocztowe i listonosze.**

**3. Księgarnie „Domu Książki”.**

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie czasopisma!